Nr. 226. We Lwowie Sroda dnia 15. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów d jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Sesja parlamentu angielskiego.

Lwów 14. sierpnia.

Bez przerwy prawie obradował parlament angielski, począwszy od lutego. Krótka pauza wielkanocna, trwająca zaledwie dni kilka, nie może właściwie być poczytywaną za istotną przerwę w obradach. Była to więc w tym roku sesja niezwyczajnie długa — dłuższa, aniżeli się zwykło było dotychczas praktykować w Anglji — a przecież trudno byłoby powiedzieć, że rezultat pracy w prostym stoi stosunku do czasu jej trwania, że to, co w tej sześciomiesięcznej kadencji zdziałano pod względem ustawodawczym, odpowiada w pełnej mierze czasowi, jaki jej poświęcono. Mimo więc niezwykłej długości sesji, mimo pracowitości i pilności, jaką okazali wybrani reprezentanci narodu, uzasadnionem jest w zupełności pytanie, ażali kraj wiele ma powodów do zadowolenia rezultatami osiągniętemi, czy zbytnio będzie uradowany tem, co mu deputowani na ferje letnie przywiozą. Na pytanie to odpowiadają naturalnie inaczej torysi i złączeni z nimi unjoniści, a zupełnie inaczej whigowie w połączeniu z parnellistami.

Przyjaciele rządu wyliczają szereg ustaw, a wskazując na ich doniosłość sądzą, że kraj ma wszelki powód do zadowolenia, że z całym spokojem może nadal pozostawić ster rządów państwa w rękach konserwatywnych torysów, skojarzonych liberalnymi unjonistami. Na pierwszem miejscu wymieniają bil, dotyczący reformy administracji lokalnej, który nowe położył podstawy dla zarządu miejscowego, powiększając i rozszerzając upragnioną autonomję lokalną i samorząd. Być może, że torysi mają rację, wyliczając na pierwszem miejscu między swojemi zasługami uchwalenie i ostateczne przeprowadzenie tego bilu, ale rzecz dziwna, że właśnie na tym punkcie whigowie wcale niewielką okazują ochotę do przyznania zasługi torysom i — mają rację. O ile sam fakt uchwalenia bilu zasługuje na uznanie, o tyle bezsprzecznie część zasługi spada także na konserwatywnych torysów, bo ostatecznie za rządów ich stronnictwa — ustawa została wniesioną a członek ich gabinetu, ms. Ritchie, jest autorem bilu, który uzyskał sankcję parlamentu, a przecież mimo to, lwia część zasługi nie może być przypisywaną torysom. Jest faktem niezaprzeczonym, że reformy administracji lokalnej domagano się już od bardzo dawna. Rozszerzenie w ciągu ostatnich lat dziesiątek prawa wyborczego do parlamentu na warstwy coraz szersze uczyniło także potrzebnem zastosowanie i rozszerzenie prawa wyborczego i do zarządów lokalnych i komunalnych. Reforma taka musiała koniecznie polegać ściśle na podstawach na wskróś liberalnych. Trzeba zaś znać usposobienie konserwatystów angielskich, trzeba wiedzieć, z jakim uporem stoją przy raz przyjętych formach, trzeba wiedzieć, z jaką wytrwałością bronią tego, co jest, a sprzeciwiają się wszelkiemu nowatorstwu — aby módz zrozumieć że torysi z własnej woli nie byliby się nigdy na tego rodzaju radykalną zdobyli reformę i że nigdy nie byliby drugim na jej przeprowadzenie zezwolili.

Zgadzając się jednak mimo to teraz na reformę, torysi konserwatywni ulegli naciskowi z zewnątrz. Mając zawarty sojusz z liberalnymi unjonistami, musieli na rzecz swych sprzymierzeńców i dla utrzymania się przy władzy uczynić ofiarę ze swych przekonań i zgodzić się na reformę, która im w głębi serca wcale miłą nie była. A nadto jeszcze jedna okoliczność kazała im tym razem nie zbyt obstawać przy swoich przekonaniach i zapatrywaniach ściśle zachowawczych. Kraj cały domagał się koniecznie reformy. O tem wiedzieli bardzo dobrze nietylko liberalni whigowie, ale także konserwatywni torysi. Była to więc rzecz najzwyklejszego rozumu politycznego korzystać ze sposobności, ubiedz liberałów i dać krajowi reformę, której się od dawna domaga. Wytrąca się w ten sposób przeciwnikowi niebezpieczną z ręki broń, a zyskuje się samemu silne w kraju i w narodzie poparcie. Torysi byli na tyle mądrzy i to uczynili, ale whigowie mają przecież rację, nie chcąc im całej przyznać zasługi.

Jeszcze sporniejszą jest kwestja zasługi w sprawie irlandzkiej, która, jak wiadomo, prawie przez cały czas długiej sesji parlamentarnej wcale nie zeszła z porządku dziennego. Torysi sami utrzymują, że dla uśmierzania sprawy irlandzkiej wiele uczynili, a szczególnie wysoko cenią sobie przeprowadzenie w izbie gmin bilu, dotyczącego wysadzenia komisji śledczej w sprawie działalności ligi irlandzkiej. Wybór komisji jest, jak wiadomo konsekwencją wycieczek i oskarżeń, wymierzonych przez *Times* przeciw Parnellowi i jego przyjacielom. Proces, wytoczony przez O'Donella przeciw organowi londyńskiemu o obrazę honoru i oszczerstwa pozostał bez skutku. Sąd oddalił powoda ze skargą, dla tego, że nie mógł nabrać przekonania, by on właśnie był czynnie do niej legitymowanym, aby miał prawo czuć się dotkniętym napaściami *Timesa.* Ponieważ więc rządowi się zdawało, że może teraz dobrą uzyskać sposobność do wymierzenia skutecznego ciosu przeciw Parnellowi, lidze irlandzkiej i w ogóle przeciw tym wszystkim, którzy dążą do częściowego przynajmniej urzeczywistnienia dążeń Irlandczyków, przeto skorzystał z niej i wystąpił ze swoim bilem. Dzisiaj, po jej uchwaleniu żywi niepłonną nadzieję, że rezultaty śledztwa komisyjnego będą zabójczemi dla— Irlandji i jej przyjaciół. Czyż w obecnym stanie rzeczy nie mają racji whigowie, twierdząc, że nadzieje to illuzoryczne? Przypuściwszy nawet, że komisja wyśledzi same nieprawne czyny ze strony ligi, że wykaże, iż postępowanie Parnella nigdy nie było legalne, że skompromituje wreszcie Gladstone'a, który życzliwie i przyjaźnie był dla Irlandji usposobiony; jakież będą i mogą być takiego odkrycia pozytywne konsekwencje? Przecież nic innego, jeno nowe środki gwałtowne przeciw Irlandji, nowe ustawy przymusowe, które będą ją miały zmusić do posłuszeństwa. Czyż to jest droga prowadząca do uśmierzenia niezadowolenia, czyż ten sposób doprowadzi w końcu do uspokojenia i pojednania Irlandji ze swoim losem? Sami torysi zapewne już dość mają na to dowodów, że nie tędy droga, że gwałtem i siłą Irlandja nie pogodzi się z Anglją, że więc i tym razem skutek gotów nie odpowiedzieć oczekiwaniom. Dla tego większa racja po stronie whigów, jeżeli twierdzą, że sesja mimo swojej długości nie była błogosławioną w owoce, że więc torysi nie wiele mają powodów cieszyć się opóźnionemi ferjami.

Echa jubileuszowe.

III. W pismach naszych niedość zwracano uwagi na mowę dra Živnego, który po znanych historjach wiedeńskich przeniósł swoją działalność na grunt rosyjski. Mowa ta, w każdym razie zasługuje na uwagę zwłaszcza polskich czytelników. Wiadomo, że w mowie tej, przedstawił się dr. Živny, jako apostoł kulturnego panslawizmu, nie zaś politycznego zjednoczenia. Pragnie on zjednoczenia religijnego, to jest powrotu do duchowej spuścizny Cyrylla i Metodego, a na tej podstawie wyrównania różnic językowych i kulturnych. Pragnie tego, bo aż nadto dobrze rozumie, że z biegiem czasu musiałoby to kulturne zjednoczenie pociągnąć za sobą zjednoczenie polityczne.

Znaczenie wyrazu „panslawizm" w rozumieniu zjednoczenia jest różne. Panslawizm może przejawnić się według dr. Ž. w następujących formach:

„1. Jako panslawizm polityczny — zjednoczenie wszystkich Słowian w jedno państwo.

„2. Panslawizm literacki—zjednoczenie wszystkich Słowian w dziedzinie języka literackiego w celu osiągnięcia wspólnej literatury.

„3. Panslawizm religijny — zjednoczenie wszystkich Słowian w jednej wspólnej, powszechnej, cerkwi prawosławnej.

„4. Panslawizm kulturny- zjednoczenie wszystkich Słowian w dziedzinie języka i cerkwi, tych dwóch warunków wspólnej kultury.

„5. Panslawizm narodowy—zespolenie wszystkich Słowian w jeden naród, noszący nazwisko narodu słowiańskiego.

„Pytanie teraz, która z powyższych przemian panslawizmu winna być celem dla Słowian i może być osiągnięta przez nich w sposób legalny.

„Zjednoczenie Słowian polityczne byłoby bezcelowem, albowiem ciężar polityczny każdego obywatela, tj. służba wojskowa i podatki wszędzie są te same; nie jest ono przytem możliwe do osiągnięcia, Słowianie bowiem nigdy nie byli zjednoczeni politycznie i dla tego nie posiadają wspólnej świadomości historyczno - politycznej, jaką posiada np. naród niemiecki; przeciwnie, historja polityczna płynęła każdemu plemieniu oddzielnie, a nierzadko między różnemi plemionami wynikały i waśnie i zatargi. Nareszcie zjednoczenie polityczne nie dałoby się osiągnąć bez ruchów rewolucyjnych, na które przecież Słowianie nigdyby się nie zdecydowali, wiernymi będąc zasadzie monarchicznej legalności. Jakoż w samej rzeczy naród słowiański ani w całości swej ani częściowo nie dąży do zjednoczenia politycznego; ani na półwyspie bałkańskim, ani w Rosji nie masz stronnictwa polityczno - panslawistycznego, jakkolwiek mogą się zdarzyć jednostki wierzące w panslawizm polityczny. Skoro więc panslawizm taki w rzeczywistości nie istnieje, przeto nie przedstawia on niebezpieczeństwa ani dla niemieckiego imperjum, w obrębie którego mieszkają jeszcze miljony Słowian na Szlązku, w Łużycach i w Poznaniu, ani dla państwa austrjackiego.

„Ale Słowianie powinni dążyć i dążą w samej rzeczy do urzeczywistnienia i n n e g o z j e d n o c z e n i a, i n n e g o p a n s l a w i z m u; do dziejowego panslawizmu Cyrylla i Metodego, do dziejowego panslawizmu godnego ich następcy Włodzimierza, to jest do wskrzeszenia moralnego tryumfu pierwszych apostołów słowiańskich, do przywrócenia narodowej i kulturnej jedności."

Taki zwrot historyczny zdaniem dra Živnego, jest nietylko pożądany, ale i konieczny. Słowianie w walce z germanizmem będą musieli wytworzyć jednolity kulturny organizm na gruncie Cyryla i Metodego. Grunt ten to Rosja i dla tego zbliżą się do niej łatwiej Bułgarzy i Serbowie, niż zachodni Słowianie. Ale i zachodni Słowianie, Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Kroaci podobnie jak Rusini dążą do religijnej i literackiej łączności z Rosją i bez żalu, zwłaszcza Rusini porzucają dawne przesądy (!) religijne i literackie.

Słowianie zachodni dążą do tego zupełnie swobodnie, dzięki konstytucji austro-węgierskiej monarchji opracowanej przez „genjalnego męża" Bacha. W myśl artykułu 14. Słowianie mogą wrócić do odebranej im w pochodzie dziejowym cerkwi, w myśl artykułu 19. każdy szczep może rozwijać własną narodowość i język — a więc, jak to z nadzwyczajną loiką dedukuje dr. Živny, może każdy szczep przyjść do przekonania, że powinien zmienić dotychczasowe zapatrywania na rosyjskie i tych nowych zapatrywań bronić. Dla znawców prawa państwowego austrjackiego może być interpretacja art. 19. w. z. istotnie nader ciekawą.

Ostateczną konkluzją mowcy Živnego było, ażeby zdecydowano się na założenie na wzór niemieckiego Schulvereinu Towarzystwa szkolnego im. St. Włodzimierza! Gdyby wniosek dra Živnego miał szanse powodzenia, jubileusz kijowski zawisłby nad Zachodem ciemną i niebezpieczną chmurą panslawizmu.

Salisbury'ego polityka bankietowa.

Dziwne echo wywołała znana enuncjacja bankietowa lorda Salisbury'ego w brukselskim *Nordzie* Organ to, jak wiadomo, półurzędowy, inspirowany bezpośrednio przez sfery dyplomatyczne w Petersburgu. Komentarz jego do mowy premiera angielskiego zasługuje więc na uwagę. Owoż zaznacza przedewszystkiem *Nord*, że wszystko, co mówił lord Salisbury o Bułgarji, a w szczególności o Rosji, jest punkt za punktem niezgodne z prawdą. Nieprawdą jest według oświadczenia rosyjskiego organu oficjalnego, jakoby mocarstwa zgodziły się na pozostawienie Bułgarji własnemu losowi, dowodzi on owszem, jaka nędza polityczna teraz tam panuje właśnie dla tego, że Bułgarja własnym pozostawiona jest siłom. Z niemniejszą stanowczością odpiera *Nord* twierdzenie, jakoby po rozmowie cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem nastąpić mógł zwrot w polityce rosyjskiej. W obec tego kategorycznego dementi organu bądź co bądź kompetentnego i zapewne do tego upoważnionego, w dziwnem teraz świetle przedstawiają się różowe obrazy polityczne, które słuchaczom swoim zaprezentował premier angielski. Nie potrzeba wprawdzie było czekać na zaprzeczenie oficjalnego organu dyplomacji rosyjskiej, aby dojść do przekonania, że piękne nadzieje pokojowe, jakie w oracji swojej roztaczał lord Salisbury, były więcej wynikiem dobrego humoru spowodowanego sutem *menu* bankietowem, aniżeli wynikiem faktycznego stanu rzeczy. Kto znał usposobienie polityków rosyjskich, kto wie, jaki cel wytknęła sobie dyplomacja nadnewska, ten mógł też od razu wiedzieć, że musiałoby się chyba stać coś nadzwyczajnego, aby Rosja mogła się zgodzić na pozostawienie Bułgarji własnemu losowi, na zaniechanie wszelkiej dalszej tamże akcji. Tymczasem nic takiego się nie stało. Owszem co w ostatnich dniach zaszło w polityce europejskiej, mogło raczej przyczynić się do zaostrzenia apetytu rosyjskiego na Bułgarję i mogło spowodować polityków w Petersburgu do przejścia z dotychczasowej polityki biernej do polityki czynu. Jakżeż można było w obec tego utrzymywać, że po spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem — Rosja zupełnie da spokój Bułgarji. Jeżeli rozmowa monarsza będzie miała jakiś cel polityczny, to właśnie wręcz przeciwny temu, jaki wykazał lord Salisbury w swojej mowie bankietowej. Tylko niczem nieuzasadniony optymizm mógł włożyć w usta premiera angielskiego taką szczególną i nieuzasadnioną interpretację zjazdu monarszego. Ktoby jeszcze wątpił, że lord Salisbury się tym razem srodze omylił, tego zapewne wyprowadzi z błędu ostatnia enuncjacja *Nord'u*. Przyszła ona w sam czas — tylko że lord-premier zapewne nie bardzo będzie wdzięczny za takie szybkie i punktualne *dementi*. Ale na to trudna rada. Bezkarnie nie robi się wielkiej polityki na — bankiecie.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Akcja wyborcza niepomyślnie się rozwija: z wielu stron dochodzą nas skargi na brak porozumienia i apatję czynników powołanych w pierwszym rzędzie do stania na straży interesów publicznych — a jedno i drugie ma ten smutny skutek, że pozwala się rozwielmażniać nielegalnym wpływom.

Najżywiej jeszcze idzie akcja w J a s i e l s k i e m, gdzie utworzony komitet miejscowy z pełną świadomością przystąpił do akcji wyborczej, stawiając kandydata, który na wszelkie uznanie zasługuje. P. Wojciech B i e c h o ń s k i — który mamy niepłonną nadzieję, wydzie z urny wyborczej — będzie nader cennym nabytkiem dla naszego Sejmu, a dotychczasowa jego pełna skutków praca obywatelska stawia go w rzędzie najgodniejszych mandatu. Komitet jasielski, na którego czele stoją pp.: Jasiński i Zieliński, nie dał się zatrwożyć argumentami *Czasu*, któremu naturalnie ta „samodzielność chłopska" nie mogła się podobać. Wiadomo w jaki sposób usiłował sparaliżować tę akcję — dziś mamy zaś przed sobą nader trafną odpowiedź jaką komitet jasielski dał *Czasowi*. Odpowiedź ta opiewa:

„Z prawdziwą przykrością wyczytaliśmy w dzisiejszym numerze wielce szanownego pisma nazwanie naszego przedwyborczego komitetu włościańskiego na posła do Sejmu krajowego „samozwańczym i nielegalnym", a to niby z tego powodu, że już przed dniem 1. sierpnia r. b. miałby istnieć jakiś inny legalny komitet przedwyborczy pod przewodnictwem JW. hrab. Kotarskiego. Jako z biegiem tej sprawy dokładnie obznajomieni oświadczamy, że najpierw nie umiemy pojąć w tym wypadku, gdyby było prawdą, że już przed dniem 1go sierpnia r. b. istniał komitet przedwyborczy pod przewodnictwem hr. Kotarskiego, jakim sposobem miałby być nielegalnym komitet przedwyborczy z kurji mniejszej własności, zwołany przez wyborcę z tejże kurji, p. Jana Jasińskiego, naczelnika gminy Tarnowiec, a znowu legalnym komitet zwołany przez niewyborcę w tejże kurji hr. Kotarskiego. Pomimo tego wszystkiego, bylibyśmy jednak wcale nie zawiązywali komitetu, gdyby takowy przed dniem 3. sierpnia rb. był już istniał, tak działał, jak tego dobro miasteczek i wsi wymaga. Szanowna Redakcja musi być jednakże źle poinformowaną, bo JW. hr. Kotarski, nie będący wyborcą w naszej włościańskiej kurji, zaprosił dopiero na dzień 9. sierpnia coś około pięciu osób, także prawie wszystkich niewyborców w naszej kurji, i miał się z nimi dopiero naradzać nad utworzeniem przedwyborczego komitetu dla przeprowadzenia wyboru na posła do Sejmu krajowego z naszej kurji wyborczej. Jako równi obywatele państwa, równi poddani najdobrotliwszego monarchy naszego, mieliśmy więc zgromadzeni w dniu 3. sierpnia r. b. wszyscy wyborcy z kurji mniejszej własności co najmniej takie samo prawo do utworzenia komitetu przedwyborczego z naszej kurji, jak niewyborcy w tejże kurji, zgromadzeni w dniu 9. sierpnia pod przewodnictwem JW. hr. Kotarskiego. Zresztą mieliśmy zaszczyt także i Redakcji wielce szan. pisma przesłać pismo nasze w dniu utworzenia się komitetu naszego do prześwietnego centr. komitetu przedwyborczego dla zachodniej Galicji w Krakowie wystosowane, w którem bliżej powody utworzenia się komitetu naszego określiliśmy, a którego tylko szanowna Redakcja ze wszystkich pism nie była łaskawą w swoim dzienniku zamieścić. — Włościański komitet przedwyborczy do wyboru posła na Sejm krajowy z mniejszej kurji okręgu jasielskiego.

Jasło dnia 10. sierpnia 1888.

NA BASTEI.

NOWELKA

J. FEITMANA,

przekład **J. K.**

(Ciąg dalszy).

Zazdrość paliła go, gdy widział jak publiczność, którą Dora grą swoją zawsze w entuzjazm wprawiała, hołdami ją obsypywała. Dora zaś głęboko męża kochając, zbyt pewna swojej dla niego wierności, ani myślała o usunięciu się ze sceny. Wtem zdarzyło się raz, że gdy Dora była na próbie, mały wybornie zbudowany Waldemar wypadł z rąk niańki. Cóż za okropny powrót z teatru! Lekarze zgromadzeni przy łóżeczku śmiertelnie chorego i bez ruchu leżącego dziecka, skonstatowali ciężkie uszkodzenie kręgu pacierzowego.

— Dziecię żyć będzie, ale na wieki pozostanie kaleką.— Głosem od gwałtownego bolu stłumionym, wyrzekł Albrecht Hansen te słowa.

Skamieniała i bez ruchu siedziała matka podczas gdy zimny dreszcz co chwila nią wstrząsał.

— Oh! jakież nieszczęście! biedna matka! nieszczęśliwa kobieta! — wyrzekła nareszcie stara kobieta, kładąc ze współczuciem na ramieniu syna kościstą swą rękę. Pani Hansen zapomniała w tej chwili, że Dora była aktorką, czuła tylko głęboką sympatję dla matki.

— Jakżeż to strasznem dla niej być musiało, Albrechcie, o wiele, wiele cięższem niż dla ciebie, jakżeż nieszczęśliwa oskarzać się musiała! biedna, biedna matka.

Z rękoma na kolanach złożonemi, z głową spuszczoną siedziała pani Hansen, a łzy gęsto i bezustannie spływały po jej twarzy.

— Nie potrzebowała oskarzać się, matko, wszakżeż wypadek ten mógł zdarzyć się i gdzie indziej, w najzamożniejszym nawet domu. Ale ja, nędzny, ślepy byłem i egoistą w moim bolu, podwoiłem ciężar nieszczęścia, obarczając ją wyrzutami w najstraszniejszej chwili jej życia.

— Albrechcie!

— Tak, musisz wiedzieć o wszystkiem, przynosi mi to ulgę. Gdym po raz pierwszy ujrzał moje śliczne biedne dziecię, skrępowane w maszynce na łóżku i patrzące na mnie błagalnie swemi wielkiemi błękitnemi oczyma, taki żal i gniew mnie ogarnął, że ją przekląłem, przekląłem dzień, w którym pojąłem za żonę aktorkę bez serca i czucia.

Pani Hansen wysunęła nieśmiało rękę swoją z ręki syna. Rysy jego były zmienione i głos zachrypły.

— Oh, Albrechcie! tyżeś to uczynił? ty?

— Nietylko to, uczyniłem więcej, matko, poniszczyłem ze szczętem wszystkie moje prace, amorka, którego na podobieństwo chłopczyny mego wyrzeźbiłem, wszystkie popiersia i studja, do których piękna Dory głowa za model mi służyła. Co mi po posągowo pięknej kamiennej postaci mego chłopca, jeśli dusza jego wiecznie w ohydnie pokrzywionem ciele kaleki żyć musi. Co mi po pięknej głowie mojej żony, którą za jedyną przyczynę nieszczęścia mojego uważałem.

— Boże sprawiedliwy! biedna nieszczęśliwa kobieta! Nie, Albrechcie, byłeś chyba szalonym, żaden rozsądny człowiek nie byłby tak postąpił, miałby chyba serce z kamienia!

— Nie, nie byłem szalony. Gniew i wściekłość, których pokonać nie umiałem, unosiły mnie coraz dalej. Dora stawała się bledszą, coraz bledszą, twarz jej ściągała się coraz więcej, a na jej skroniach zaczynały się nawet pojawiać siwe włosy, żadne ostre słowo skargi z ust jej nie wyszło. Ach matko, jej niema boleść była straszną, ale wówczas nie spostrzegłem jej nawet, widziałem tylko mego skrzywionego chłopczynę z jego smutnemi i ciemnemi obwódkami otoczonemi oczyma. W jego nieszczęściu widziałem tylko własne nieszczęście, a gdy nareszcie zasłona z oczów mi spadła, było już zapóźno.

Pani Hansen przybliżyła się znowu do syna z współczuciem obejmując go za szyję.

— Waldemar dostał szkarlatyny. Dora dzień i noc spędzała przy jego łóżeczku i z poświęceniem bez granic — nie zważając na nadwątlone zdrowie swoje, pielęgnowała — chcąc uratować, mu życie. Naprożno. Jego wyniszczone chorobą ciało uległo gorączce. I ja matko — ja stałem przy zwłokach jego z okiem bez łzy. Czułem jak gdyby oswobodzenie, jak gdyby uwolnienie od okropnego jakiegoś ciężaru. Lepsza śmierć niż kalectwo — myślałem sobie. Pochowaliśmy dziecię. Dora była jak skamieniała. Spostrzegłem to nareszcie i czułem, że ze śmiercią mojego dziecka znikła na zawsze zasłona, która tak długo nas dzieliła. Serce moje zmiękło na widok jej oblicza. Cóż za katusze przejść musiała moja wesoła, kwitnąca pełnią życia Dora z twarzą teraz tak zimną i martwą, jak gdyby wszelkie czucie w niej zamarło. Całą tę noc spędziłem w bezgranicznej rozpaczy. Każde gorzkie słowo, każde spojrzenie gniewne oskarżało mnie przed własnem sumieniem. Zabójco jej młodości — zabójco jej piękności — jej miłości — zabójco jej i własnego szczęścia! wołał głos wewnętrzny. Nie jest jednak za późno — pójdę błagać ją o przebaczenie — będę usiłował miłość jej znowu pozyskać! — Udaję się do jej pokoju — pukam, żadnej odpowiedzi — wchodzę, łóżko jej nietknięte — na tualecie natomiast leży zapieczętowany list, zawierający te słowa: „Węzeł, który pozornie nas łączył — zerwany — uwalniam cię od siebie."

Pani Hansen zadrżała, wszystkie nerwy poruszyły się w jej twarzy, chciała mówić — nie mogła.

— Już trzy lata — trzy długie lata jak napróżno szukam Dory. Czy umarła — czy też gdzie pod obcem żyje nazwiskiem, nie wiem tego. Pierwsze chwile naszego rozłączenia, doprowadzały mnie prawie do szaleństwa. Nie mogłem pracować. Miałem ciągle przed oczyma martwe oblicze Dory i skrzywione ciało mego chłopca. Nie mogłem nigdy ujrzeć ich w wyobraźni mojej takimi, jakimi byli dawniej i to było dla mnie niezrównaną katuszą.

Zasłonił ręką oczy, jak gdyby oddalał od siebie powracające znowu widzenie.

— Dzień i noc — dzień i noc jedna i ta sama wizja, a do tego trapiąca mnie wątpliwość, gdzie jest Dora. Czy nie targnęła się na własne życie. Wszystkie moje za nią poszukiwania były nadaremne. Chciałem przymusić się do pracy. Modelowałem i znowu niszczyłem. Rozpacz nie umie tworzyć.

— Dlatego więc nie powracałeś do nas, Albrechcie, dlatego? A my, ojciec twój i ja myśleliśmy...

Tu pani Hansen przerwała. Nie — nie będzie bolu jego wymówkami powiększać. Nie powie mu nic, jak bardzo za nim tęsknił jego biedny stary ojciec.

— Po wielu, wielu bezsennych nocach wpadłem w ciężką nerwową gorączkę, która w usposobieniu mojem wywołała kryzis przyprowadzając mnie nieco do wewnętrznej równowagi. Podczas mojej rekonwalescencji miałem pewnej nocy nadnadzwyczajny sen. Śniłem, że płynę wśród blasku księżyca po przejrzystem, drzewami i zielenią otoczonem jeziorze. Nagle — spostrzegam lilję wodną, która jak srebrna korona w pośrodku jeziora stoi. Gdy jednak zbliżyłem się do niej chcąc ręką ją pochwycić lilja odsunęła się odemnie — płynąc coraz — coraz dalej. Wówczas okropną uniesiony tęsknotą zawołałem: Dora! Dora! I patrz — kwiat płynąc zbliżył się do mnie a z kielicha jego wyrosła mglista biała postać, która, coraz wyraźniejszą się stając i oblana księżyca światłem z obliczem Dory przedemną stanęła. Doro! zawołałem z uniesieniem. W tej chwili postać znikła, a na jej miejsce ujrzałem spoczywającego na błyszczącej wód powierzchni mojego Waldermara. Gdy się obudziłem, Dora i Waldemar ożyli znowu w duszy mojej takimi, jakimi byli w czasie naszego szczęścia.

— Pan Bóg przebaczył ci, Albrechcie.

— Wyzdrowiałem wkrótce — ciągnął dalej wzruszony — odzyskałem nieco spokoju i dawną chęć do pracy. Nagliło mnie coś, aby odtworzyć znowu postaci Dory i Waldemara, takie, jakimi ich teraz oczyma duszy mojej widziałem. Niebawem utworzyłem „Niobę" i „Śpiącego chłopca", które, jak wiesz, odniosły pierwszą na wystawie nagrodę.

— I mogłeś potem co zaszło, dać te utwory na wystawę? — zawołała pani Hansen, składając ręce z wyrazem najwyższego zadziwienia — wy uczeni ludzie czynicie doprawdy niezrozumiałe czasem rzeczy.

— Dzieło sztuki należy do świata, nie do artysty, droga matko. Oddzieliło się ono odemnie jak owoc, który żywiąc się sokami drzewa, odrywa się od niego, gdy dojrzeje.

Uchwycił jej zwiędłą i łzami zroszoną twarz w obiedwie dłonie i czule ucałował.

— Tak, bardzo nieszczęśliwy syn powrócił dziś do ciebie matko, ale nieszczęście uczyniło go lepszym człowiekiem i większym artystą. A teraz pozwól, że ci upominek mój przyniosę — rzekł obejmując ją czule — potem udamy się na spoczynek. Jutro wczas rano pojadę do Drezna a pod wieczór powrócę znowu do ciebie.

To mówiąc odszedł i powrócił za chwilę z starannie opakowanym przedmiotem w ręku. Po chwili przyniósł drugi, poczem powoli ostrożnie odsłonił go, stawiając na małym stoliku statuetkę „Śpiącego chłopczyka". Promienie zachodzącego słońca wpadając przez otwarte okienko różową łuną oblewały błyszczący marmur.

— Gdybyż to twój ojciec był się doczekał od ciebie takiego prezentu!

Ze złożonemi w niemym zachwycie rękoma patrzyła pani Hansen na arcydzieło syna. Nie znała się wprawdzie na sztuce, ale czuła, że było pięknem. Anielsko słodka buzia dziecka, małe w śnie zaciśnięte pięści i spadające z czoła na poduszeczkę pukle włosów i spokojnie oddychająca pierś, wszystko było wiernie z natury zdjętem.

Teraz odsłonił popiersie kobiety, głowę medalem nagrodzonej „Niobe".

— Jest to smutna, ale bardzo piękna twarz, Albrechcie, widok jej wzrusza do głębi — rzekła matka.

— To Dora — odparł, obejmując matkę ramieniem — taką tylko mogłem ją zrobić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Jasiński, przewodniczący komitetu przedwyborczego. *B. Zieliński*, sekretarz komit. przedwyborczego.

Inaczej idzie w Stanisławowie. Kiedy pojawiła się kandydatura dr. Zgórskiego, tak w każdym kierunku pożądana, dowiedzieliśmy się równocześnie, że jako kontrkandydat staje dr. Biliński Leon, który pierwotnie nie miał kandydować.

Manewr to zupełnie jasny. Kandydatura dr. Zgórskiego nie podobała się zarówno rządowi jak rządowcom — przeciw niemu więc postawiono dr. Bilińskiego. Ukonstytuował się tam wprawdzie komitecik, który zasaduiczo pragnie kandydata miejscowego: nauczeni jednakże przebiegiem ostatniego sejmiku relacyjnego mamy mało wiary w powodzenie tego komitetu.

Większa posiadłość w Przemyskiem jest w niemałym kłopocie. Sp. Smarzewskiego nie łatwo zastąpić i ani ks. Adam Lubomirski, ani p. Borowski nie mają pod tym względem potrzebnych kwalifikacyj. W każdym razie ks. Adam Lubomirski jest ze wszech miar pożądańszym i powinienby odnieść zwycięztwo nad swoim kontrkandydatem. Donoszą jednak, że „sąsiedzką życzliwość" położono na szali p. Borowskiego.

Komitet powiatowy w Rudkach ukonstytuował się pod przewodnictwem p. Albina Rayskiego i ma przed sobą obecnie trzech kandydatów, z których tak p. Bolesław Smiałowski jak p. Albin Rayski godni są wyboru. Zdaje się, że p. Rayski zgromadzi około swej osoby znaczną większość.

Chrzest Włodzimierza.

O chrzcie Włodzimierza, księcia ruskiego czytamy w warszawskiem *Słowie*: Wydanie Nestora jest nieściśle i zawiera dużo błędów. Przedewszystkiem Olga nie ochrzciła się w Carogrodzie, co potwierdza Konstantyn Bahranorodny, który ją w Carogrodzie przyjmował. Wychodząc za Igora, była chrześcianką i przy niej stale znajdował się biskup Grzegorz. Prócz tego była ona księżniczką bułgarską z bułgarskiego miasta Pleskowa, a Bułgarja wówczas zależną była pod względem duchownym w zupełności od papieża rzymskiego, a nie od Carogrodu, i papież to zezwolił św. Cyrylemu i Metodemu na odbywanie liturgji w języku słowiańskim. Żadnych stosunków z Grekami Włodzimierz nie miał i Korsunia nie zdobywał. Od Greków też wiary nie przyjmował; gdyby ją od nich był przyjął, to liturgji słowiańskiej by nie było, gdyż Grecy to właśnie zniszczyli ją w Bułgarji. Żonaty był Włodzimierz z carewną bułgarską, a nie z grecką; z córki bułgarskiej miał synów Borysa i Gleba. O tem wszystkiem łatwo się przekonać, czytając „Historję Rosji" Kostomarewa (tom I. St. Petersburg 1880. str. 9) i „Monografje historyczne" tegoż (tom XIII. str. 3 do 207).

W książce „Całkowity zbiór latopisów ruskich" (tom IX. str. 68) czytamy: 988 (6496) „Posłowie od papieża przybywają do Włodzimierza w czasie chrztu i przynoszą mu relikwie świętych" — 991 (6499) „Przyszli do Włodzimierza posłowie od papieża ze czcią i miłością." — 994 (6502) „Przebywszy posłowie u Włodzimierza w Kijowie trzy lata, powrócili do papieża do Rzymu." — 1001 (6509) „Swoich posłów Włodzimierz posyła do Rzymu."

Wiadomo też powszechnie, że w roku 1006 (6514) Włodzimierz przyjmuje w Kijowie św. Brunona ze czcią, o czem i Kostomarow i Iłowajski pisze szczegółowo. Wreszcie Karamzin poświadcza, że w r. 1091 z polecenia Stolicy apostolskiej ustanowione było na Rusi święto przeniesienia zwłok św. Mikołaja d. 9. maja. Święta tego nie obchodzą wcale Grecy, a święcą go zarówno prawosławni jak i katolicy. Okazuje się zdaj, że w trzydzieści lat potem, jak Grecy odłączyli się od Kościoła zachodniego, Ruś jeszcze przy nim pozostawała (Karamzin, tom II., rozdział II., koniec); a o Oldze czytaj: *Russkaja Starina* za lipiec 1888 r., str. 215—224).

Towarzystwo wzaj. pomocy Polaków i skarbu narodowego w Rumunji.

Otrzymaliśmy z Bukaresztu sprawozdanie powyższego towarzystwa z czynności jego za czas od 21. stycznia do 31. lipca b. r. Na czele sprawozdania, żali się zarząd, że towarzystwa polskie na obczyźnie nie spełniają swych zadań lokalnych, szczególnie zaś utyskuje na obojętność Polaków, zamieszkałych w krajach bałkańskich.

W miejscowościach, piszą w sprawozdaniu, gdzie po kilkudziesięciu przebywa Polaków, nie masz towarzystw polskich wzajemnej pomocy, nie masz bibljotek polskich, ani czytelni — nic zgoła, coby tych kilkudziesięciu członków społeczności polskiej łączyło z jej interesami, coby im pozwoliło lub nakazało weselić się jej radościami lub cierpieć tem, co ją boli.

I jest-że to, co widzimy pomiędzy nami, jedynie skutkiem jakiejś specjalnej narodowej przywary, skutkiem jakiejś nam tylko właściwej nieudolności i apatji skutkiem jakiegoś polskiego tylko narodowego i społecznego lenistwa i niedbalstwa?

Jest-to wynik braku inicjatywy, to jeno skutek nieśmiałości w wystąpieniu energiczniejszych jednostek i — co najważniejsza — skutek wadliwości naszych obecnych organizacyj narodowych za granicą, którym wystarczał coraz więcej sentymentalizm patrjotyczny, a nawet po prostu patrjotyzm gęby, którym wystarcza sentymentalna solidarność narodowa, zewnętrzność jeno naszego „kochajmy się", a nie jego istota, a nie solidarność faktyczna, a nie patrjotyzm czynny. Wyrozumiawszy to i przebolawszy tę — jak rozumiemy — gorzką dla ogółu społeczności polskiej prawdę, 5 członków kolonji polskiej w Bukareszcie umyśliło dać początek organizowaniu się Polaków w Rumunji na innych zasadach, na zasadach rzetelnej, dającej pewne praktyczne rezultaty solidarności narodowej, oraz patrjotyzmu czynnego.

Dnia 23. stycznia b. r. utworzonem zostało przez tychże pięciu członków kolonji polskiej w Bukareszcie „Towarzystwo wzajemnej pomocy i skarbu narodowego w Rumunji". Rocznica powstania styczniowego dała sposobność inicjatorom nowozawiązanej organizacji powiadomić o jej celach, zamiarach i zadaniach większą liczbę rodaków, zgromadzonych dla uczczenia tej rocznicy. Nadto zarząd „Towarzystwa skarbu narodowego" — licząc na ogólne patrjotyczny społeczności polskiej elementów poparcie, a w szczególności na poparcie Polaków w Rumunji zamieszkałych niezwłocznie dał znać pismom polskim o powstaniu Towarzystwa.

Początkowa liczba 5 członków do końca lutego podniosła się na 7. w marcu przystąpiło 12 członków, w kwietniu 2. w maju 6. w czerwcu 5. w lipcu 10. liczy zatem obecnie towarzystwo 42 członków z 55 udziałami wpisowemi na sumę 550 lei (= franków rumuńskich); prócz tego rozdanych zostało 300 udziałów zwrotnych na sumę 3.000, które utworzyły podstawę dla czynności towarzystwa. W dalszym rozwoju tych czynności wszakże okazała się potrzeba większej sumy obrotowej, a to przeważnie na udzielanie pomocy członkom towarzystwa; aby potrzebie tej zadosyć uczynić, zaciągniętą zostałe pożyczka bezprocentowa w kwocie 6.800 lei. Nadto złożone zostały do kasy towarzystwa udziały zwrotne przynoszące depozytorom 4 proc. na sumę 720 l. Nareszcie złożone zostały do tejże kasy jako udziały bezprocentowe losy wartości 1.000 l. — depozytor tych losów deklarował, iż w razie wygranej na te losy jedna trzecia takowej ofiarowaną będzie na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy i skarbu narodowego. Wszystkie te sumy razem wzięte (wkładki miesięczne członków, procenty i prowizje) stanowią po dziś dzień kapitał obrotowy towarzystwa wynoszący 13.150 l. 70 baui, które użyto jak następuje: wypożyczono członkom instytucji na weksle 9.730 l. 90 b., na zastawy 2.055 l. 45 b., w kasie oszczędności deponowano 1.000 l., kupiono papiery wartościowe za 448 l. w złocie, a które to papiery pozostają w depozycie w kasie towarzystwa.

Skarb narodowy posiada tedy: z wpisowego lei 560·00, z wkładek miesięcznych lei 337·00, z procentów i prowizji lei 631, z wkładek miesięcznych na fundusz dyspozycyjny lei 202. Razem l. 173, odciągając koszta administracji 147·8, pozostaje l. 1.583·62.

Ajenci emigracyjni.

Każdy dzień prawie dostarcza nowego materjału do śledztw i dochodzeń, które przybierać muszą istotnie monstrualne rozmiary. Odrębnie od toku całej sprawy nakładania do wyjazdu i ułatwiania podróży, toczy się energiczne śledztwo celem zbadania handlu dziewczętami, które, pozbawione wolności, jako żywy towar w całem znaczeniu wyrazów, wywożone były zawsze pod czujną kontrolą kobiet lub mężczyzn, z ramienia ajencji działających. Ta gałęź wywozowego przemysłu jest przedmiotem specjalnych dochodzeń, do tej pory dość pomyślnym uwieńczanych skutkiem.

O panice, wywołanej wśród ludności aresztowaniami i rewizjami, pisaliśmy już. Powiększyła popłoch i przyczyniła się do zbiegnięcia winnych, chociaż na razie nie podejrzanych ajentów, okoliczność, iż władze nie oszczędziły w Oświęcimie nawet starsz. rabina i w domu jego zarządziły rewizję. Wśród tłumu niewykształconych izraelitów ten wypadek nabrał epokowego znaczenia; nie przypuszczali oni bowiem, aby jakakolwiek władza mogła się podsunąć aż do okazania rabinowi, iż i on podlega ustawom i prawom krajowym

Teraz dopiero dowiadujemy się, iż rolę cienia władzy policyjnej w Oświęcimie odgrywał przez czas dłuższy kontrolor cłowy p. Iwanicki, pełniący obowiązki komisarza. Więc była reprezentacja władzy na miejscu, chociaż w obec skonstatowanych ohydnych a codziennych nadużyć nikt tego nie mógł przypuszczać.

Wymowną ilustracją zysków i pieniężnego ruchu w agenturze oświęcimskiej może być stwierdzony urzędownie fakt, iż w samym Oświęcimie od lutego do czerwca br. przekazów telegraficznych na różne kwoty, dla ułatwiania wychodźtwa przeznaczonych, odebrano ogółem 88.000 złr.

Z samej Galicji, według ksiąg agentury Herza, w ciągu bieżącego roku wywędrowało siedm tysięcy włościan. Od czerwca do połowy lipca br. za same karty przewozowe biuro Zeitlingera wysłało do Misslera w Bremen około 25.000 złr. Prowizja tegoż Zeitlingera za miesiąc czerwiec przechodzi kwotę 2.000 złr., a jest to tylko wynagrodzenie od bremeńskiego biura wywozu, inne całkiem „prowizje" opłacać musieli wyjeżdżający.

Rachunki tak zw. „doganiaczy", przez lud nazywanych także „czujami", wykazują również ciekawe i znaczne ich dochody. Boleśnie pomyśleć, iż według dokładnie już stwierdzonych faktów wójt gminy Brzezinka, Marcin Harmata, rachunki owych „czujów" potwierdzał „urzędownie", okładał je pieczęciami i stwierdzał „tożsamość osób".

Ludzie miejscowi zostawali prawie wszyscy na żołdzie agentur w rozmaitym stopniu i pod różnorodnemi pozorami. Każdy brał pieniądze niekoniecznie za to, ażeby miał coś robić — lecz często bardzo dlatego tylko, aby nie przeszkadzać w „robocie."

Zależność władzy gminnej i osób od zwartej falangi agentów graniczyła z terytoryzmem. Głośno obawiał się każdy rozmawiać nawet o spostrzeganych nadużyciach, aby się przemożnej, trzęsącej miastem i okolicą klice nie narazić i nie doznać najczęściej w krótkim czasie skutków jej gniewu.

Nie bez interesu jest także króciutka historja obu głównych agentów, obecnie ludzi bardzo bogatych Herza i Loewenberga.

Herz był niegdyś wojskowym markietanem, następnie wziął w Oświęcimie w dzierżawę hotel Neumana, później jeszcze „Hotel de Zator." Dłuższy czas trudnił się handlem owiec i trzody chlewnej, a handel ten jego takie okazy ekspedjował z kraju do Prus, iż z powodu odbierania tam ustawicznie chorej, najczęściej dotkniętej zarazą nierogacizny, musiało nastąpić zamknięcie granicy. Od lat dziesięciu razem z restauratorem Neumanem prowadził agenturę wychodźtwa i dorobił się olbrzymiego, bo miljonowego majątku.

Loewenberg rozpoczął swoją karjerę jako pisarz w kancelarji targu wołowego i pobierał 30 złr. na miesiąc. Pochodzi on z Biały, przynajmniej tam należy do gminy. Później był kupcem i kilka razy ogłaszał krydę. Zamieniwszy handel wołami na handel ludźmi, miewał trochę więcej dochodu niż w początkach karjery, bo najmniej po 30.000 złr. rocznie. Obecnie jest człowiekiem bardzo zamożnym.

Jeszcze jeden również głośny: Zeitlinger wypędzony został ze służby kolejowej za oszustwa i nadużycia, a był portjerem na stacji. Z biegiem czasu były portjer stał się właścicielem kilku kamienic i dobrze zaokrąglonej fortunki.

Szczegółowsza historja całej sprawy i jej „nowoczesnych bohaterów" opowiedzianą zapewne zostanie przed kratkami sądu, a budzi ona niezwykłe i powszechne zainteresowanie.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień 13. sierpnia.

(A. M—i.) Reumatyzm... i bal! Dwa pojęcia ze sobą stojące nie prawdaż w niemałej sprzeczności i na pozór nie dające się pogodzić, a przecież jak praktyka wykazuje, rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Dowodem tego wczorajszy bal w Lubieniu, w którym wprawdzie nie wzięły udziału osoby wożone na wózkach lub podpierające się laskami, jednakże na śliskiej posadce balowej zjawili się i zjawiły się kuracjusze, szukający ulgi w swych cierpieniach u wód siarczanych. Szczególnie płeć piękna dopisała tym razem, fikalskich był brak, to też ci, co się „pościli", musieli dobrze robić nogami, aby siłą mocą podtrzymać ustaloną reputację balów lubieńskich.

Bal odbył się w bardzo gustownie ubranej sali zakładowej, mogącej pomieścić wygodnie 80 par. Ulewa z gradem, która zawitała do nas około godz. 2. po południu, wstrzymała widocznie wiele osób ze Lwowa i okolicy i zmusiła do pozostania w domu. Pomimo tego jednak nad wieczorem zaczęli się zjeżdżać goście balowi tak, że do pierwszego kadryla stanęło przecież 30 kilka par. Niektóre panie wystąpiły w bardzo pięknych, a nawet kosztownych toaletach, które następnie będą mogły jeszcze użyć w karnawale oczywiście za poprzedniem użyciem sporej dozy perfumy, która zniszczy niemiły zapach siarki. Wśród młodego pokolenia żeńskiego wyróżniała się panna Pop.... tak urodą, jak i skromną i bardzo gustowną toaletą. Z całą stanowczością mogę oświadczyć, opierając się na zdaniu starszych panów, którym przypadł tym razem ciężki obowiązek bawienia nietańczących pań, iż blondynki pobiły na głowę brunetki i szatynki. Bawiono się wybornie, tańczono zapamiętale aż do białego dnia, a rej prowadzili w tańcu właściciel zakładu, br. Adolf Brunicki i lekarz zdrojowy, dr. Sztembarth, którego panie formalnie obsypały orderami — z papieru. Że zabawa udała się nadspodziewanie dobrze, najlepszym tego dowodem znaczny dochód czysty, wynoszący około 100 złr, a następnie i ta ważna okoliczność, iż jedna z pań starszych powróciła do domu w zupełnie w skutek tańca zniszczonych trzewiczkach. Dochód z balu przeznaczony został na rzecz zbudowania ołtarza w zakładowej kaplicy.

Mieliśmy także w tych dniach uroczystość domową recte familijną. Oto na d. 12. sierpnia przypadły imieniny jednej z tutejszych pań, około której grupuje się całe lubieńskie towarzystwo. Z wdzięczności za serdeczne przyjęcia w tym domu, odznaczającego się iście staropolską gościnnością, urządzono w wilję imienin wspaniały korowód z pochodniami, z muzyką na czele, a nadto puszczono ognie sztuczne. Tak więc św. Klarę uczciliśmy w sposób należyty.

Nie koniec na tem. Równie dobrze udała się wycieczka do fabryki czerlańskiej, oświetlonej jak wiadomo światłem elektrycznem. W zastępstwie dyrektora Kolischera, odbywającego podróż poślubną, oprowadzał nas po fabryce p. Kubelski, dając uprzejmie wszelkie wyjaśnienia. Fabryka czerlańska ciągle się podnosi, zatrudniając obecnie 350 robotników, a wzorowy porządek, jaki tam panuje, robi na zwidzających bardzo miłe wrażenie.

Kuracjusze ciągle jeszcze przybywają do Lubienia, a zamknięcie zakładu nastąpi prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie września. Ostatnia lista gości wykazuje poważną ilość, gdyż 1600 osób.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze podać do publicznej wiadomości ciekawy wypadek, który się tu zdarzył temi dniami. Oto pewnej obywatelce wyznania mojżeszowego zaordynował lekarz 24 kąpieli gorących. Po co ja tak długo mam siedzieć w Lubieniu i wydawać pieniądze — pomyślała sobie owa dama — i wzięła się na sposób.

Oto postanowiła odbyć kurację w jednym dniu i przesiedzieć w wannie 24 godzin. Jak pomyślała tak zrobiła. Eksperyment ten jednak drogo ją kosztował, gdyż po kilku godzinach wyniesiono ją nie dającą znaku życia z wanny i tylko dzięki natychmiastowej pomocy dr. Sztembartha, zawdzięcza oszczędna kuracjuszka, iż się nie przeniosła na łono Abrahama.

Muszyna 12. sierpnia.

Wczoraj staraniem komitetu, złożonego w części z urzędników tutejszej stacji kolejowej a w części z gości, bawiących dla świeżego powietrza, odbył się tu tak świetny wieczorek z tańcami, jakiego w Muszynie, mimo, iż corocznie bawi około 300 osób, nie pamiętają. Część peronu pod werandą wspaniale udekorowano i od strony toru kolejowego zakryto sporządzonemi w tym celu żaluzjami, posadzkę asfaltową doskonale do tańcu przygotowano i przy odgłosie wcale dobrej muzyki żegiestowskiej, stanęło do 1. kadryla około 30 par. Zabawa, która skończyła się dopiero o świcie, była niezwykle ochoczą i ożywioną, co zawdzięczyć należy członkom komitetu, pamiętającym o swych obowiązkach i niedającym nikomu możności oddania się... smętnym rozmyślaniom. Mazur prowadzony był z prawdziwą werwą a aranżerowi należało się uznanie, które wszyscy goście jednozgodnie wypowiadali.

Lwowian nie brakło tutaj. Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy bawiących tu: dyrektora policji, p. Krzaczkowskiego, dyrektora telegrafów, p. Strokę i p. dr. Hahna z żoną, panią Breiterową z córkami, akademika p. Breitera, dalej kilkanaście osób przybyłych z Krynicy, a w liczbie tej i grono Warszawiaków.

Komitet zachęcony świetnem powodzeniem tej zabawy, postanowił drugi wieczorek urządzić w przyszłą sobotę.

Pogoda od kilku dni przecudna, a termometr w nocy wskazuje 19° R. Dziś w południe przeciągnęła krótko trwająca burza a kilkunastu minutowy deszcz wybornie odświeżył powietrze. *(o)*.

Szczawnica 3. sierpnia.

Jesteśmy tu w najpełniejszym sezonie, około 2500 gości już zapisanych. Czas teraz piękny, jednak przerywany burzami. W niedzielę odbył się świetny bal, dany na rzecz naszych walecznych weteranów z roku 1831.

Widzieliśmy wiele urodziwych rodaczek, zebranych z różnych części Polski. Sala teatralna gustownie zielenią i chorągiewkami była udekorowaną. Bal rozpoczęto polonezem, którego prowadził oficer wojsk polskich, p. Kruszewski z panią Jerzmanowską, matką, w drugiej parze nadobną Amerykankę panią Erazmową Jerzmanowską prowadził p. Maurycy Sieber z Krakowa, za nim jeszcze par 42. Z toalet na wyszczególnienie zasługiwała toaleta pani Erazmowej Jerzmanowskiej, suknia koloru blado-różowego, obszyta liśćmi, z naszyjnikiem djamentowym i wachlarzem z piór strusich białych; dalej pani Stanisława Gołembowska, toaleta biała, bardzo gustowna; pani doktorowa Gąsiorowska z Belgradu, suknia jasno-zielona i nader kosztowne koronki. Z panien odznaczały się urodą panny Rydel z Krakowa, jakoteż kilka panienek z Królestwa. Czysty dochód z balu wynosi 437 złr. 57 ct.; połowę przeznaczył komitet na rzecz weteranów z roku 1863. Częścią muzyczną zajmował się członek komitetu, pan Maurycy Sieber z Krakowa, tańce prowadził dr. Stojałowski z Tarnowa.

We środę dnia 1. b. m. odbył się koncert amatorski na dochód oświaty ludowej. Koncert ten był w całem tego słowa znaczeniu z przeszkodami, i tak: pani Mąk. z Warszawy odmówiła swego współudziału w ostatniej prawie chwili, z powodu tego musiano nietylko opuścić te numera, które pani M. śpiewać miała, ale i inne, do których miała akompanjować. Solo fortepianowe musiano zaniechać, gdyż jakiś miejscowy wirtuoz i stroiciel zagwoździł pedały u fortepianu. Podobał się śpiew pani Poradzińskiej, a głównie uratował sytuację p. Stanisław Cetwiński, dyrektor „Lutni" ze Lwowa, który wraz z profesorem Horbowskim odśpiewał duet Faura pt. „Pod krucyfiksem". Z solowych ustępów p. Horbowskiego podobała się piosenka Jana Galla „Krasne usta" („Mädchen mit dem schönen Mündchen").

Dnia 2. odbyła się loterja fantowa na rzecz kościoła i szpitalika miejscowego, która przyniosła około 900 złr. — Dnia 10. urządza tu koncert sympatyczna mezzo-sopranistka pani Sienkiewiczowa z współudziałem tak słusznie cenionego tenora p. Cetwińskiego; będzie to wabikiem dla melomanów, gdyż tak panią Sienkiewiczową, jak i pana Cetwińskiego słucha się z prawdziwą przyjemnością. Wiele osób wybrało się już ze Szczawnicy do Zakopanego, gdzie i wasz uniżony korespondent wkrótce wyjeżdża. Tu w Szczawnicy wre teraz życie w całej pełni, wszędzie gwarno i wesoło. *(Krynica)*.

Do Krynicy przybyli od 30. lipca do 6. sierpnia: pp. Budzynowska Zofja z Krakowa, Fryling Zygmunt, współred. *Gaz. Nar.*, ze Lwowa, Solecka Bronisława ze Lwowa, Kłosowska Zofja, żona dyrektora kolei państw., ze Lwowa, dr. Rosenblatt Józef, profesor uniw. Jag., z Krakowa, dr. Zipper Albert, profesor, ze Lwowa, Jamiński Roman, sędzia pow. z Liska, Krzeczunowicz Włodzimierz Wolf ze Lwowa, Komorowski Stefan z Bilinka, hr. Komorowski Aleksander, urzędn. nam. ze Lwowa, dr. Niedzielski Wacław, sekr., ze Lwowa, Gajewski Wiktor ze Lwowa, Kłodzianowski Andrzej, dr. medycyny, z Aleksandrji, De Paulo Kretschmer Franciszek, radca skarb., ze Lwowa, dr. Doboszyński Adam z Krakowa, Meus Stefan, notarjusz, z Biecza, Tabor Bronisław, lekarz, z Krakowa, Hazslinszky Géza, sędzia pow., z Girale, Oelönne Gerzon Edmund, właśc. d., z Debreczyna, De Keresztrzeghy Klotylda z Budapesztu, De Kende Helena z Istrandi (Węgry), Neuman Anna z Kairu, dr. Adamski Roman, adw., z Jasła, hr. Wodzicki Alfred, wł. d., z Wołynia, Makomaski Wład., wł. d., z Król. Pol., Styczeń Wawrzyniec, adw. kr., z Krakowa, Szwejkowski Jan, insp. Tow. wzaj. ubezp., ze Lwowa, dr. Merczyński Emil, radca zdrowia, ze Lwowa, Długoszowski Wład., urzędnik kolei państw., ze Stanisławowa, Wrońska Lubina z Gorlic, Bielińska Marja z Kalisza, Nowacki Władysław z Krakowa, Biliński Koroljan, dr. med., z Krakowa, ks. Baczyński Kornel ze Lwowa, Mrozowicki Stanisław, adjunkt Tow. kred. ziem., ze Lwowa. Ogólna ilość rodzin 1867, osób 2946.

Do Żegiestowa przybyli od 29. lipca do 6. sierpnia: pp. Schramm Władysław z Krakowa, Komorowska Kamila ze Lwowa, Strzyżowska Rozalja ze Lwowa, Bartoszewiczowa L., wł. księg., ze Lwowa, Rogoyski Witold, burmistrz, z Tarnowa, hr. Krasicki Ksawery z Wołynia, ks. Laskowski Józef ze Lwowa, Browski Kazimierz z Żerosławic, Mieczkowski Piotr z Serwery, dr. Garlicki Tomasz z Brzeżan, hr. Wiśniewska Juljetta z Krystynopola. Ogólna ilość rodzin 367, osób 581.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W Stanisławowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Martyną Krotochwilówną, a p. Eugenjuszem Jurjewiczem, artystą-malarzem z Kołomyi.

Nekrologja. Władysław Dąbrowski, 72 lat liczący wychodzca polski z Janowa w gubernji lubelskiej, weteran z r. 1831, zmarł w Stanisławowie d. 6. bm. — Zmarł w ostatnich dniach ks. Józef Koburgski, syn ks. Ludwika, po krótkiej słabości na zapalenie płuc.

Kalendarz. Sroda (15.): Wniebowzięcie N. P. M. — Jarosława św. Wschód słońca o godz. 4. min. 52, zachód o godz. 7. min. 17.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na fundusz stypendyjny imienia śp. Henryka Janki złożyli dalej: pp. Ludwik bar. Brückmann 100 złr., Jan Aleksander hr. Fredro 25 złr., Bolesław Orzechowicz 25 złr., Piotr Zbrożek 5 złr. Poprzednio wykazano 620 złr. Ogólna suma 775 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 23·0°C., najwyższa + 28·4°C., najniższa + 18·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 20°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i skłonne do burzy, co najwięcej deszcz chwilowy.

Rektor uniwersytetu moskiewskiego — jak donosi *Graždanin* — ogłosił, iż przyjmowanie do tegoż uniwersytetu studentów-żydów zostało wstrzymane.

Mianowania. Dyrekcja Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń, zamianowała przy lwowskiej reprezentacji: pana Edwarda Golloba, adjunktem II. klasy, p. Piotra Szczepańskiego, asystentem I. kl. i pp. Mateusza Pileckiego i Franciszka Romańskiego, asystentami II. klasy.

Minister sprawiedliwości mianował substytuta notarjalnego, Jarosława Awejdę, notarjuszem w Sokołowie, a substytuta notarjalnego, Konstantyna Rudnickiego, notarjuszem w Złotym potoku.

Rada szkolna krajowa zamianowała Wiktora Mondalskiego, rzeczywistym nauczycielem w Wadowicach dolnych.

W stowarzyszeniu „Pracy kobiet" rozpocznie się z dniem 1. września br. kurs kroju sukien damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi. Prócz tego utrzymuje stowarzyszenie w br.: szkołę kroju bielizny, szycia białego, cerowania, haftów, znaczenia, wyrobu frenzli, koronek klockowych i robót ozdobnych.

W biurze stow. dowiedzieć się można o warunkach przyjmowania uczennic codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych od godz. 9. rano do 5. wieczorem.

Biuro wywiadowcze poleca: nauczycielki, bony, klucznice i panny służące, ul. Teatralna l. 10 II. piętro.

Dar. P. Wiktor Osławski, żołnierz z r. 1831, zamieszkały w Paryżu, nadesłał Towarzystwu „Rodzina", którego jest członkiem honorowym, zasiłek w kwocie 100 złr. Za tak hojny dar, powtarzający się od lat kilku, wydział centralny składa szlachetnemu dawcy gorące podziękowanie.

Szkoły dla aspirantów na oficerów obrony krajowej będą w dniu 1. grudnia 1888 roku na rok szkolny 1888/9 otwarte na nowo w Wiedniu, Gracu, Bernie, Pradze, Inszpruku itd., a utworzenie takich samych szkół w innych stacjach batajonowych obrony krajowej przewidziane jest na ten rok szkolny w miarę odpowiednich ku temu zgłoszeń. Otwarte będą ku temu, jak dotychczas kursa wieczorne, a w miarę odnośnych zgłoszeń i kursa wykładów dziennych. Zakres mających być wykładanemi na tych kursach przedmiotów, polega na planie nauki, unormowanym dla szkół jednorocznych ochotników. Nauka wszystkich przedmiotów, jakoteż potrzebne do nauki książki, będą bezpłatne, a także i przybory piśmienne i rysunkowe dostarczone będą bez kosztów.

Usiłowane samobójstwo. Franciszka Widacka pod l. 30. przy ul. Gródeckiej mieszkająca, wdowa po drukarzu, matka 4-letniego chłopca, wypiła dziś przedpołudniem, w zamiarze pozbawienia się życia, większą dozę kwasu karbolowego. Powodem tego rozpaczliwego kroku był brak środków do utrzymania. Lekarz policyjny, dr. Szuszkiewicz, udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy, a następnie oddano ją do głównego szpitala.

Przytrzymano onegdaj na wychodztwie do Ameryki na kolei w Krakowie 8 osób, mianowicie: Anielę Cyran z Łukowic, Józefa Godzika ze Złotnik, Karola Stefanika z Pułanek, Józefa Korzeniowskiego z Glinnik, Sobonia Ignacego z Niebylca, Michała Dziaka z Pułanek, którzy wiedzeni byli do Ameryki przez St. Biesiewicza, przybyłego niedawno z Ameryki, oraz przez Berischa Hirscha, pochodzącego z Borku, pow. mieleckiego, również w maju br. z Ameryki przybyłego. Tego ostatniego, jako winnego zbrodni z §. 222, oddano do sądu karnego, zkąd następnie wysłany będzie do Wadowic. Emigranci częścią pożyczyli na drogę pieniędzy, częścią pobrali spłaty od rodziny. Berisch Hirsch miał złoty ciężki łańcuch i kilka 20-dolarowych sztuk w złocie, które zdaje się wpłynęły na włościan i skłoniły ich do emigracji.

W Oświęcimie tamtejsi obywatele czynią gorące zabiegi, by wydobyć zwaliska i gruzy kościoła OO. Dominikanów z rąk żydowskich, dalej by kościół ten doprowadzić do pierwotnego stanu, a po trzecie, by dobra oświecimskie, będące na sprzedaż, przeszły w godne ręce, a dobra te zamierza podobno nabyć księżna Marja Ogińska, właścicielka pięknych dóbr Bobrek przy Oświęcimie. Do pani tej wybrała się dnia 5. bm. deputacja, złożona z pp.: Czermaka, komisarza rządowego; Tytusa Kowalskiego, adjunkta sądowego i radnego miasta; Józefa Smieszka, obywatela, i Antoniego Polaszka, aptekarza. Pierwszy z deputowanych wyjaśnił cel przybycia deputacji. Deputacja ze strony księżnej usłyszała zapewnienia, które pozwalają wnosić, że trzy powyżej przytoczone sprawy szczęśliwie dla nas rozwiązane zostaną. — Na uznanie w istocie zasługują starania deputacji.

W kraj. szkole przem. dla stolarstwa i zabawek dziecinnych w Żywcu odbędzie się dnia 9. września br. pierwszoroczna wystawa prac uczniów i rozdanie nagród. Otwarcie przyszłego roku dnia 1. października. Zgłoszenia przyjmuje zarząd szkoły do dnia 30. września br.

Nasi artyści. Oprócz Szymanowskiego, na wystawie międzynarodowej sztuki otrzymał z Polaków medal złoty jeszcze Horowitz z Warszawy.

Z nad Wisły. P. Michał Jaśkiewicz, ruśnikarz wojskowy 1. pułku ułanów nast. tronu arcyks. Rudolfa, spełnił przed kilkoma dniami czyn poświęcenia z narażeniem własnego życia. P. Jaśkiewicz kąpiąc się bowiem przed kilkoma dniami pod wieczór w Wiśle przy środkowych łazienkach od strony Dębnik, spostrzegł w znacznej odległości i to w niebezpiecznem miejscu tonącego człowieka w nurtach Wisły. Z narażeniem własnego życia rzuca się ku tonącemu, chwyta tegoż za szyję, lecz tenże objął go tak silnie w swe ramiona, iż obaj poszli pod wodę. W tej to chwili publiczność nawet powątpiewała, by i p. Jaśkiewicz zdołał się wyratować. Jednakowoż po krótkim czasie wypłynął przytomny i odważny p. Jaśkiewicz wraz z tonącym z pod wody i z użyciem wszelkich sił podrzucał tonącego ciągle ku brzegowi tak, iż dotarł szczęśliwie do dolnych łazienek obok prowizorycznego mostu wojskowego, gdzie tonącego wsadzono na łódkę, która na sam czas przybyła i odwieziono do łazienek, w których się kąpał. Tonący ma być kapralem przy wałowej artylerji (Festungs-Artillerie). P. Jaśkiewicz zasługuje zewszechmiar, aby otrzymał za ten tak szlachetny czyn stosowne odznaczenie i dlatego sądzimy, że się władze wojskowe postarają, by p. Jaśkiewicz odpowiednio został odznaczony, a to tem bardziej, że więcej osób płynęło z pomocą ku tonącemu, a żadna z nich nie okazała tej przytomności umysłu i odwagi, co pan Jaśkiewicz.

P. Idzikowski Antoni, z Dębnik, wyratował dwoch włościan: Mateusza Twardego i Macieja Włodarczyka, z Brzegów, płynących tratwą, która się rozbiła, a drzewa z niej się spiętrzyły i poplątały między mostem. — W sobotę utonęła krypa przy moście, o który się rozbiła.

Zawód pansławistów. Pisaliśmy już, że obchód jubileuszu chrztu Rusi w Kijowie nie wypadł po myśli inicjatorów i kierowników tych uroczystości i zawiódł oczekiwania panslawistów rosyjskich. To też prasa rosyjska zmieniła po uroczystościach ton i ujawniła, jakkolwiek niewyraźnie, pewne niezadowolenie z powodu tej niedoszłej manifestacji politycznej. Ale żaden z dzienników rosyjskich nie przyznał się tak otwarcie do tego niespodziewanego fiasko, jak *Kijewlanin*. „Musimy z boleścią wyznać — pisze z naiwną szczerością *Kijewlanin* — że nasza uroczystość dziewięcio-wiekowego jubileuszu wprowadzenia wiary chrześcijańskiej do Rosji, w ogóle mówiąc, zrobiła fiasko, gdyż ani miasto Kijów nie przygotowało się należycie do obchodu uroczystości, ani pożądana ilość gości rosyjskich i słowiańskich nie przybyła na uroczystość do Kijowa". — Brawo *Kijewlanin!* niech żyje prawda i otwartość.

Godne naśladowania. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: W rozkazie dziennym do policji wykonawczej zwrócono uwagę, iż wielu handlujących, a w szczególności żydów, ma zwyczaj na zewnętrznych drzwiach swoich sklepów wywieszać towary, które sprzedają, a mianowicie palta, surduty, spodnie, obuwie itp. P. o. oberpolicmajstra, uważając, iż szyldy dostatecznie objaśniają publiczność o rodzaju towarów, znajdujących się w sklepie i że wywieszanie na okaz rzeczy brudnych, przenoszonych, przedstawia widok nader nieprzyjemny, poleca komisarzom cyrkułowym zobowiązać wszystkich handlujących tandetą oraz innemi towarami, w szczególności zaś w cyrkułach: soborowym, bielańskim i jerozolimskim, aby stanowczo zaniechali dotychczasowego zwyczaju i niestosujących się do niniejszego rozporządzenia pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Dobra reklama. Do wszystkich redakcyj londyńskich nadeszły przed kilku dniami grube pakiety, zawierające dzieła nieznanego dotychczas pisarza nazwiskiem James Roland. W każdym z egzemplarzy recenzyjnych znajdowała się kartka treści następującej: „Jeżeli do czterech dni nie będzie w pańskim dzienniku życzliwej wzmianki o mojem dziele, najbliższem, co nastąpi, będzie strzał z pistoletu". Kilku redaktorów uważało za stosowne polecić obiecującego poetę policji, która wytoczyła panu Rolandowi proces. Oskarżony wyjaśnił jednak, że w kartce jego zupełnie mowy nie ma, do kogo wymierzonym zostanie ów strzał, do redaktora owego, czy do siebie, zwłaszcza, iż wiadomem jest, że rozżaleni poeci częstokroć życie sobie odbierają. Roland został uwolniony, a sprawozdania z procesu, zamieszczone we wszystkich dziennikach, były dla niego i jego poezyj lepszą reklamą, aniżeli jakiekolwiek recenzje.

Królowa grecka, Olga Konstantynówna, onegdaj szczęśliwie powiła syna, który otrzymał imię Chrystofora.

Przed sądem. Młody sędzia, który ze stolicy przybył do małego miasteczka, w czasie indagacji zapytał świadka, jakiegoś porządnego mieszczanina, w sposób następujący: Proszę mi powiedzieć, za pomocą jakich k o m b i n a c y j przyszedłeś pan do tego r e z u l t a t u, że i m p a s t u j e s z ten czyn oskarżonemu?

Swiadok milczy zakłopotany.

Widząc to stary protokolant, pyta mieszczanina:

Pan sędzia pyta was, zkąd wiecie, że oskarżony zrobił to a to?

No dyć widziałem — powiada mieszczanin widocznie ucieszony — tak prostem postawieniem sprawy.

Korospondencja Redakcji. *„Muzyk na wakacjach“* — Komarno. „Lekki takt“ znaczy, że nie pisał tego muzyk z zawodu, gdyż ci mają zazwyczaj „ciężki takt.“ Pan *Alfons.* Strusów Zgoda!“ X. *Stanisławów*: Bez podpisu nie umieszczamy. (?) *Sambor*) Anonimów redakcja nie uwzględnia, prosimy o podpis. *F. Jarosław.* Sprawa załatwiona.

Z pobytu arcyksięcia Rudolfa w Przemyślu, opowiadają wiele ciekawych rzeczy. Arcyksiążę Rudolf miał w czasie inspekcji spostrzedz wiele nieprawidłowości, skutkiem czego komendant twierdzy miał otrzymać tymczasowo dwumiesięczny urlop, który później na stały zamieniony zostanie. W *Gazecie Przemyskiej* z pobytu arcyksięcia, czytamy następującą anegdotkę:

„Gdy arcyksiążę pewien oddział baraków tutejszych zwidzał i grzyby na ścianie tam rosnące zobaczył, zapytał się delikatnie, lecz dobitnie, czy też na tem miejscu, gdzie stoją baraki, nie odbywały się dawniej polowania na dzikie kaczki, lub bociany. Nam się zdaje, że nie teren winien owemu grzybowi, ale materjał świeży, użyty przez przedsiębiorców do budowli bez należytej kontroli. Łatwo pojąć, że budynki takie są do niczego i muszą być zastąpione innymi. Koszta zaś pokryje — „skarb państwa!“

Arcyksiążę miał wysłać do Wiednia depeszę z 600 słów o stanie Przemyśla. W czasie urlopu Polliniego obejmie komendę pułkownik Pechy.

Dla zwidzenia fortów przybył 6. b. m. do Przemyśla Juljan J. Leverson, kapitan sztabowy angielski, otóż władza odmówiła mu przystępu do fortów, a dla zwidzenia komunikacji wodnej (!) przybył 7. b. m. do Przemyśla Dawid Rosenblatt, urzędnik banku hipotecznego z Odesy i nie uzyskał zezwolenia władzy na przeprowadzenie zamiaru swej podróży — jak donosi *Gaz. przem.*

Fasje czynszowe. Ogłaszając równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* wezwanie do przedłożenia fasyj czynszowych na rok 1889 z domów, położonych w obrębie miasta Lwowa, z terminem do końca sierpnia br., zwraca administracja podatkowa uwagę właścicieli domów, ażeby do poszczególnionych tam wskazówek się zastosowali.

Czterdziestoletni jubileusz służby obchodził onegdaj radca dyrekcji domen i lasów Wacław M a t t a u s c h e k. Na cześć jubilata odbył się w ogrodzie Jezuickim o 8. bankiet.

Sześcioro dzieci osieroconych pozostawia zmarła wczoraj we Lwowie żona żołnierza z 1863 r. śp. Marja Tomaszewska. Spodziewać się należy, że zakład drohowyskiego weźmie choć dwoje tych maleństw do siebie, tembardziej, że ojciec ich pracą rąk zarabiać musi na wyżywienie.

Poparzeni w czasie katastrofy u Hübnera mają się lepiej. Jako rekonwalescenci opuścili wczoraj zakład Karpiel i Nędza, strażnicy. Subjekci pozostają jeszcze ale stan ich nie budzi obawy.

Pożar Mikołajowa.

(Specjalne sprawozdanie *Dz. Pol.*)

Do tegorocznej smutnej kroniki pożarów i klęsk, jakie niestety zbyt często notować nam przychodzi, dodać musimy znowu jeden pożar, który pozbawił dachu 60 rodzin pod samą jesień.

Miasteczko Mikołajów, o 5 mil od Lwowa odległe, niegdyś król. wolne miasto, składa się, jak prawie wszystkie miasteczka galicyjskie, z rynku i kilku przedmieść, zamieszkałych przez włościan i uboższych przedmieszczan. Jednem z takich przedmieść gęsto zabudowanem jest „Zawale“, jakie pół kilometra od centrum miasta oddalone.

Tutaj, w niedzielę dnia 12. sierpnia w samo południe, a więc w czasie, kiedy niemal wszyscy mieszkańcy znajdowali się na nabożeństwie w cerkwi lub kościele, wybuchł ogień w domu Jana Czajkowskiego, mieszczanina, ogień, wszczęty najprawdopodobniej przez bawiące się zapałkami dzieci. W mgnieniu oka płomień objął dachy domu mieszkalnego i budynków gospodarskich, a ponieważ nie było rąk do ratunku, przeniósł się na kilka budynków sąsiednich.

Zaalarmowano miasto i co żyło rzuciło się do ratunku. Niebawem też pospieszył na ratunek park pożarowy zakładu drohowyskiego pod osobistem kierownictwem kuratora hr. Skarbka, oraz major Klasterski ze stacji ogierów rządowych w Drohowyżu z 25 żołnierzami, sikawką i beczką. Na miejscu okazał się ogromny brak wody, ale dzięki nadludzkim wysileniom ratujących, około godziny pierwszej uważać można było pożar za zlokalizowany.

Tymczasem, jakby wyraźnym dopustem bożym, nadciągnęła od strony Lwowa złowroga chmura, która Lwowian pozbawiła w niedzielę na chwil kilka światła dziennego. Horyzont zaciemnił się nad Mikołajowem i w tejże chwili rozszalały uragan począł rozdmuchiwać dymiące zgliszcza spalonych a ugaszonych przed chwilą budynków.

Ludzie struchleli. Z szybkością błyskawicy począł ogień obejmować jeden budynek, jedną stertę zboża i siana po drugiej i nie wyszedł kwadrans, kiedy całe przedmieście stało się jednem morzem płomieni. Tu już wszelki ratunek ludzki był niemożliwy, a ogień złagodniał dopiero wówczas, kiedy się oparł na czystem polu.

Szczęście, że kierunek wiatru się nie zmienił, gdyż inaczej dziś leżałoby całe miasto w gruzach.

Wiatr przerzucał snopy palące się na znaczną odległość tak, że w kilku miejscach pozajmywały się sterty i stogi na drugiem przedmieściu „Podlesie“. Teraz jednak lunęły potoki deszczu i to przyczyniło się najbardziej do ugaszenia ognia, który ustał około godz. 3. po południu.

Zgorzało całe prawie przedmieście, zamknięte między trzema ulicami i polem. Na przestrzeni tej znajdowało się 38 domów mieszkalnych i 99 budynków gospodarskich, które wszystkie stały się pastwą płomieni. Wśród tego pogorzały wszystkie zwiezione z pól zapasy zboża i siana, oraz drzewa w sadach i ogrodach, które obecnie stoją wśród zgliszczów jak szkielety z obnażonemi z liści konarami. Naturalnie, że wszelka ogrodowina na grzędach między domami została zniszczoną przez gorąco i wytratowanie.

Bez dachu pozostało 60 rodzin włościańskich, a szkoda ogólna wynosi w przybliżeniu około 20.000 złr. Wielu potraciło całe swe mienie i przyodziewek, którego dla gwałtowności ognia nie można było ratować z chat. Spaliło się także kilkoro bydła i mnóstwo drobiu.

Budynki z wyjątkiem kilku były kryte słomą, kilka tylko gontem, a i te spłonęły doszczętnie, niektóre tak nawet, że trudno rozpoznać, gdzie stały.

Zaraz po pożarze zawiązał się komitet ratunkowy, który wybrawszy na przewodniczącego p. Herasimowicza, sędziego powiatowego, odniósł się przez starostwo do namiestnictwa celem zbierania składek na pogorzelców w całym kraju. Również z pierwszą pomocą pospieszył urząd gminny, który rozdzielił żywność między najbardziej potrzebujących. Także p. Boguóz Adam, dzierżawca dóbr Drohowyże, nadesłał wczoraj kilka korcy zboża między ubogich włościan.

Nędza jest wielka, tem większa, że dotknęła włościan, którzy z nikąd pomocy spodziewać się nie mogą, gdyż asekurowanych jest wszystkiego kilka budynków i to na bardzo małe kwoty; pospieszyć więc z rychłą pomocą nieszczęśliwym powinni wszyscy, w których sercach nie wygasła jeszcze litość dla nędzarzy. *(kr.)*

Wiadomości literackie i artystyczne.

„**Mentor**“, kalendarz studencki dla młodzieży szkół średnich na rok szkolny 1889. Tarnów. Nakład i własność księgarni Edwarda Menkesa. Cena egzpl. w ozdobnej oprawie wraz z ołówkiem i boczną chowanką 60 ct.

O kalendarzu tym, w swoim rodzaju jedynym u nas, o ile wiemy, powiedzieć można, że autor i wydawca dobrze przysłużyli się nim młodzieży szkolnej. Bardzo miłe wrażenie sprawia forma zewnętrzna, gustowna oprawa, na której widać bardzo trafną zresztą alegorję czasu i ów klasyczny symbol mądrości — sowę. W pięknem słowie wstępnem położył nakładca nacisk na zasadę pracy gorliwej i sumiennej dla dobra kraju i społeczeństwa, podjętej na tle dobrze użytkowanego czasu. W żywocie Brodzińskiego, wybornie napisanym przez E. Gabryelskiego, ma młodzież odzwierciedlony żywo ideał pracy. Cenny jest dział „Wskazówek i rad“. W ogóle treść doborowa, nie pozostawiająca nic do życzenia.

Życzymy powodzenia wydawnictwu, które młodzieży szkolnej i korzyść rzetelną niewątpliwie przyniesie.

Przegląd polityczny.

* W sprawie wyborów uzupełniających zabiera głos *Gaz. Przemyska*, ażeby skonstatować, że po śmierci Smarzewskiego nie łatwo wybrać następcę. Bardzo sprawiedliwie oceniając obu kandydatów p. Borowskiego i ks. Adama Lubomirskiego, oświadcza się *Gaz. Przem.* za tym ostatnim kandydatem.

* W tonie sobie właściwym — pisze *Fremdenblatt* — prowadzi *Vaterland* obronę biskupa Strossmayera i z równą śmiałością, jak górnolotnością interpretuje tekst jego głośnego telegramu, przesłanego do Kijowa. Depesza ta, zdaniem *Vaterlandu*, zaznacza tylko radość biskupa z powodu ochrzczenia Rosji, a dziennik ten zadaje sobie wiele trudu, aby podnieść te wszystkie momenta, które przedstawiają pewną wspólność między prawosławnym a katolickim Kościołem. Jeśli dr. Strossmayer „dziedzictwo św. Włodzimierza, wiarę świętą, nazywa zmartwychwstaniem i życiem“, to interpretuje *Vaterland* to, jako zmartwychwstanie do katolicyzmu; sławiona przez biskupa „wszechświatowa“ misja Rosji jest dla tego organu, chrystjanizmem i kulturą Azji, Tatarów, Kałmuków itp., podczas gdy Austrji przypada rozszerzenie zachodniej kultury. Czy w Rosji cieszyć się będą z tej interpretacji, czy poczuwać się będą do wdzięczności za tak interpretowaną depeszę biskupa Diakowaru? Faktyczne wyjaśnienie w tej mierze było bardzo trudnem *Vaterlandowi*; — bardziej zawiłe usprawiedliwienie rzadko kiedy czytaliśmy. — Szczęśliwiej stosunkowo wybrnął z tej sprawy *Grazer Volksblatt*; broni on również kroackiego biskupa, obstaje jednak w końcu przy tem, iż „cała historja tego telegramu“ wywołała przykre niezadowolenie, a doradza tylko to, aby „odłączyć osobę od jej błędów.“

* Z Paryża donoszą: Frakcje rojalistowskie poważniły się z powodu Boulangera. Główny zastęp legitymistów nie popiera wcale kandydatury jenerała, frakcja jednak, której organem jest *Gaulois*, występuje z kandydaturą Boulangera i w tym celu oświadcza w dzienniku wzmiankowanym:

„Zalecamy kandydaturę Boulangera, ponieważ idzie przedewszystkiem o to, ażeby podkopać i zburzyć republikę, a mając to na oku, nie możemy bardzo przebierać w środkach.“ W istocie program i środki jego niewybredne.

Natomiast komitet wyborczy monarchistyczny w departamencie Charente Inferieure, pomny ostrzeżeń księcia d'Aumale, zobowiązuje wyborców, wiernych Orleanom, ażeby nie głosowali za „rokoszującym jenerałem“. Uchwałę tę uznaje bezwarunkowo organ hrabiego Paryża, *Soleil*, a bardzo pochwala *Figaro*.

Termin tych wyborów uzupełniających już bliski, bo 19. sierpnia odbyć się mają wybory w trzech departamentach, upatrzonych przez Boulangera. Bonapartyści, mimo niezgody pomiędzy sobą, popierają Boulangera stanowczo.

(Telegramy z innych pism.)

P o z n a ń 12. sierpnia. Zebrania przedwyborcze, oprócz dzisiejszych w Żninie, Sremie, Opalenicy i Wrześni (gdzie zdawać będzie sprawę z czynności poselskich msgr. Stablewski) odbędą się w poniedziałek w Kościanie i w Ostrzeszowie (na powiaty ostrzeszowski i kempiński); we czwartek w Śmiglu i Chodzieży; w następną niedzielę w Lwówku, Inowrocławiu (gdzie wystąpi ze sprawozdaniem poselskiem poseł Józef Kościelski), w Czarnkowie, Szubinie i Wyrzysku; w następny poniedziałek w Zbąszyniu (na powiat bahimojski) i w Lesznie (na powiat wschowski). Na zebraniu w Bydgoszczy wybrano na kandydatów peselskich z tego powiatu posłów: Magdzińskiego, Komierowskiego i msgra Stablewskiego. *(K. W.)*

W i e d e ń 13. sierpnia. Słychać, że ambasador austrjacki w Petersburgu, bawiący obecnie na urlopie, hr. Wolkenstein, w ważnej misji politycznej odjechał dziś z Wiednia do Berlina. *(N. R.)*

P a r y ż 13. sierpnia. Niepokojące nadeszły wiadomości z Tonkinu. Powstanie wybuchło w prowincji Bac-Nin. Trzy stacje wojskowe zajęte zostały przez powstańców. Ludność bardzo rozdrażniona. Zamierzają w Tulonie zarządzić próbę mobilizacji floty między 20. a 30. września. *(Köln. Z.)*

P e t e r s b u r g 11. sierpnia. Krążą pogłoski, iż minister oświaty uda się w połowie sierpnia na inspekcję uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych. Inspekcja rozpocznie się od uniwersytetu w Kazaniu. *(K. Warsz.)*

B e r l i n 11. sierpnia. Dzienniki wyrażają się ze współczuciem o księciu Alfredzie Salmie, który otrzymawszy wezwanie, aby się podał do dymisji z urzędu marszałka, rozciął sobie szyję. *(K. W.)*

C z e r n i o w c e 14. sierpnia. Wczoraj przeciągnęła nad naszą okolicą straszna burza, która zniszczyła większą część robót, podjętych dla naprawy szkód, zrządzonych wylewami. *(G. L.)*

P e s z t 14. sierpnia. Większość komisji, utworzonej w sprawie wykupna prawa propinacyjnego i regaljów w Węgrzech, oświadczyła się na wczorajszem posiedzeniu zasadniczo z a w y k u p n e m i z n i e s i e n i e m p r z y w i l e j ó w w y s z y n k u. *(G. L.)*

R z y m 14. sierpnia. Minister oświaty wygłosił wczoraj w Turynie na bankiecie w obecności licznych senatorów i deputowanych mowę, bardzo przychylnie przyjętą, w której wskazał na zasługi, położone przez Crispiego około salwowania godności narodowej Włoch. Dalej podniósł, że Włochy są szczerymi przyjaciółmi pokoju, trzymają się zdala od myśli jakichkolwiek awantur, są skłonne do uszanowania każdego, ale zarazem też i zdecydowane do zapewnienia sobie poważania innych. Sojusze Włoch są sojuszami pokojowymi. Mowca spodziewa się, że pokój zostanie utrzymanym nawet na korzyść tych, którym on mniej drogi, aniżeli Włochom. Spotkanie się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem było wielkim faktem, który zmierzał do poparcia sprawy pokoju. Wizyta Wilhelma w Rzymie na nowo zatwierdzi zamiary pokojowe. Włochy, jako mocarstwo morskie, muszą odzyskać ruch handlowy na morzach, nie naruszając przez to bynajmniej równowagi na morzu Sródziemnem, które interesuje Włochy w tej samej mierze co Anglję. Flaga włoska będzie jak najprzyjaźniej witała flagi najwybitniejszych mocarstw kolonialnych, podobnie jak flagę zaprzyjaźnionej z Włochami Hiszpanji. Utrzymanie pokoju wymaga zbrojeń, które połączone są z ofiarami godnemi wszakże w każdym razie armji włoskiej, która podobnie jak marynarka zasługuje na zupełne zaufanie kraju. Reszta mowy poświęcona była wewnętrznym sprawom krajowym. *(G. L.)*

R z y m 14. sierpnia. (Urzędowa depesza). Naczelny komendant w Masawie dowiedział się, że Debey zabrał w Saganeiti na drodze z Giera do Digsa około 300 ludzi, uzbrojonych w broń palną, w celu wyprawiania rozbojów. Komendant wysłał przeciwko nim wojsko. Dnia 8. sierpnia przybyło do Saganeiti około 400 baszybożuków pod wodzą jednego kapitana i czterech poruczników, nadto 200 baszybożuków i 200 Assaortynów pod Adamem agą. Debeb, który rozporządzał siłą 470 ludzi, otrzymał wczesną wiadomość o zbliżaniu się sił włoskich i poczynił wszelkie przygotowania do obrony. Mimo to wtargnął jeden włoski kapitan i jeden porucznik na czele 100 baszybożuków do Saganeiti, wyrzucił Abisyńczyków z jednego małego fortu i fort ten obsadził, ale utrzymać go nie mógł, ponieważ Assaortyni, którzy już podczas marszu otrzymali od Debeda informacje i przedsięwzięli zdradę, przeszli podczas walki do nieprzyjaciela i zaatakowali Włochów. Kapitan i porucznik padli, poczem baszybożuki opuścili fort w wielkim popłochu. Zdrada ta, jak również to, że nieprzyjaciel miał przeważne siły, wznieciły w pośród baszybożuków po za obrębem miejscowości Saganeiti wielką panikę. Podobno trzech włoskich oficerów, a na pewno dwóch, padło po rozpaczliwej obronie. Po tej porażce 400 baszybożuków zabrało się napowrót do Waa. Straty Debaba oceniają na 350 ludzi; mówią, że także Adam aga padł w walce. Naczelny komendant rozkazał 40 Assortynów schwytanych zatrzymać jako jeńców i po otrzymaniu potrzebnych informacyj wyruszy znowu w pole przeciw nieprzyjacielowi. *(G. L.)*

B e r l i n 14. sierpnia. Ustąpienie jen. Moltkego z posady szefa jeneralnego sztabu sprawia powszechne wrażenie, pomimo to, że hr. Moltke już dawno prosił o dymisję. Jen. hr. Waldersee ma być zupełnie wtajemniczony w plany hr. Moltkego. Potwierdza się wiadomość, że między Rosją a Niemcami toczą się rokowania w sprawie konwencji cłowej. *(G. L.)*

S o f j a 14. sierpnia. Pierwszy pociąg, otwierający ruch na kolei do Stambułu odszedł o godzinie 8. z rana. W Bellowie odbyło się śniadanie, w Filipopolu trzygodzinny przestanek, poczem jazda wprost do Stambułu. Prowizoryczny układ pocztowy między Bułgarją a Turcją został już zawarty. Poczta turecka przyjmować będzie w Mustafa pasza (tak się zowie stacja graniczna między Rumelją a Turcją) przesyłki europejskie w celu dalszego przewożenia do Stambułu, odbierać będzie także listy z Rumelji zaopatrzone bułgarskiemi znakami pocztowemi. Prowizorjum to trwać będzie aż do rewizji organicznego statutu Rumelji Wschodniej. *(G. L.)*

S t a m b u ł 14. sierpnia. Poseł turecki w Atenach, Feridun bey, zrezygnował ze swego stanowiska ze względów na zdrowie. Jako następcę jego desygnowano Riza beya. *(G. L.)*

L o n d y n 14. sierpnia. Irlandzcy deputowani O'Connor i Radmond wytoczyli podobnie jak Parnell procesa redakcji *Times*.

Kięstwo Walijscy wyjeżdżają jutro do Niemiec. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 13. sierpnia. Antisemicki deputowany V e r g a n i, wzywa wszystkich swoich przyjaciół politycznych, by pod pretekstem gremjalnych odwidzin wystawy przemysłowej zgromadzili się dnia 19. tm. w jednej ze znanych piwiarń antisemickich jako w wilję dnia, w którym S c h ö n e r e r karę odsiadywać zacznie.

Buda-Peszt 13. sierpnia. W rozmowie z korespondentem *Pesti Hirlap* wyraził się ban Kroacji, że S t r o s s m a y e r, który nie ma wcale zwolenników (?), miał zamiar telegramem kijowskim tylko ściągnąć na siebie karę, by módz uchodzić za męczennika. Reszta rozmowy z banem jest bez interesu, tembardziej, że na zlecenie T i s z y pracuje on od dawna nad upadkiem Strossmayera, jako głównej podpory opozycji przeciwko madjaryzacji.

Praga 13. sierpnia. Namiestnictwo zawiadomiło urząd burmistrzowski w Tabor, że tamtejsza na zwinięcie przeznaczona szkoła realna pod pewnemi warunkami i nadal będzie mogła istnieć.

Sofja 13. sierpnia. Rząd padł na trop rabusiów. Hersztem bandy, która uprowadziła była L a n d l e r a i B i n d e r a, jest znany rosyjski agitator, K a s i r o w.

Paryż 13. sierpnia. Przybyła tu z Hagi królowa N a t a l j a. Słychać, że królowa porozumiewa się z królem o zgodne załatwienie sporu.

Wiedeń 13. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·92, na wiosnę 8·45, owies na jesień 5·68, nowa kukurudza 5·48.

Wiedeń 13. sierpnia. Giełda wieczorna: Kredyty 319·70.

Wiedeń 13. sierpnia. Inspektor centralny kolei Karola Ludwika, prezes „Przytuliska“, Antoni M i l l e r, umarł tu wczoraj.

Wiedeń 13. sierpnia. Na targ tutejszy przypędzono ogółem 5.331 wołów, między tymi galicyjskich 2.169, które płacą po 52 — 58 zł.

Wiedeń 14. sierpnia. *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że także w Pilznie, czeska szkoła realna pozostanie i nadal.

Grac 14. sierpnia. Nowy komendant korpuśny S c h ö n f e l d zwołał oficerów korpusu i w i m i e n i u a r c k s. A l b r e c h t a wyraziwszy ubolewanie z powodu demonstracyj, wyprawionych przy pożegnaniu K u h n a, urzędowo ich zawiadomił, że cesarz nie weźmie udziału w manewrach.

Rzym 14. sierpnia. Rosja, Niemcy, Anglja, Austrja i Hiszpanja uznali postępowanie Włoch w Masawie.

Berlin 14. sierpnia. M o l t k e na własne żądanie został zwolniony z szefostwa sztabu jeneralnego i mianowany szefem komisyj obrony krajowej, W a l d e r s e e został mianowany szefem jeneralnego sztabu.

Rzym 14. sierpnia. Według „Ajencji Stef.“, ponieśli Włosi w Masawie koło Saganriti dotkliwą klęskę. 600 baszybożuków pod dowództwem 5 oficerów włoskich zaatakowało Debeba, mającego kilkaset ludzi. Z powodu, że część wojska, zostającego pod dowództwem włoskiem, przeszła do nieprzyjaciela, poniesiono całkowitą klęskę. Wszyscy oficerowie włoscy padli.

Londyn 14. sierpnia. Dnia 16. października rozpocznie się proces P a r n e l l a przeciwko *Timesowi*. Parnell żąda 50.000 funtów odszkodowania.

Buda-Peszt 14. sierpnia. *Hirlap* ogłasza artykuł, podpisany przez jednego z katolickich magnatów węgierskich, uderzający gwałtownie na ministra oświaty z powodu udzielonej przez tegoż nagany prymasowi.

Filipopol 14. sierpnia. Książę Ferdynand z licznym orszakiem brał udział w próbnej jeździe pociągu po nowej linji.

Berlin 14. sierpnia. Podróż Bennigsena do księcia kanclerza bywa najrozmaiciej komentowaną. W każdym razie narodowo-liberalni nie tryumfują, gdyż zdaje się, że ich kosztem przyjdzie do skutku ugoda pomiędzy rządem a konserwatystami.

Bukareszt 14. sierpnia. Urzędownie dementują wiadomość podaną przez *Buk. Tagblatt*, jakoby rumuńskie manewry tegoroczne miały się odbyć pomiędzy Krajową i Dunajem, w tym celu, ażeby wojska rumuńskie mogły wkroczyć do Bułgarji, gdyby wybuchły tam niepokoje, a Rumunja otrzymała do tego mandat Europy.

Paryż 14. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie mocą którego utworzony zostaje nowy pułk (21.) konnych strzelców.

Rzym 14. sierpnia. Sprawa masawska przedstawia się według urzędowych dat jak następuje: W czasie rokowań o ewakuację Egiptu pomiędzy sir Drummondem-Wolffem a Turcją, wypracował poseł włoski br. Blanc w porozumieniu ze swoim rządem a Drummondem Wolffem i z posłem niemieckim Radowitzem zupełnie taki sam układ z Francją co do ewakuacji Massawy.

Według tego układu Włochy miały przez 5 lat od zatwierdzenia zawiadywać [kajmakamem] masawskim, po pięciu latach, równocześnie z ewakuacją Egiptu przez Anglję, miały i Włochy wskutek tego układu wycofać swoje wojska i [kajmakamat] oddać kedywowi. Turcja, Włochy i Anglja, miały wszystkie interesy dotyczące krajów oddanych pod zarząd kedywa, uważać, jako wspólne. Francuskie i rosyjskie zabiegi udaremniły przyjście do skutku obu konwencyj. Włochy postępowały więc lojalnie i do energicznego kroku spowodowane zostały koniecznością.

Londyn 14. sierpnia. Z Kalkuty donoszą, że przywódcy tybetańscy zebrawszy około 8.000 ludzi zagrażają angielskim linjom komunikacyjnym. Nieprzyjaciel zebrał znaczną siłę w Yenchow w połowie drogi między Sebula a Natula, tuż obok Lagyapla na połączeniu dróg prowadzących do Gantok i Pakyong. Siłę jego liczą na 1.000 ludzi, nadto rozporządza on znaczną liczbą namiotów, tak, że jest w stanie zagrozić pozycji angielskiej w Pakyong i opanować drogę do Gantok. Oddziały należące do korpusu ekspedycyjnego wyruszyły już z Darjeeling. Dwa działa i pół kompanji saperów wysłano do Gnatong, a dwa działa z kompanją piechoty zostają w Pedong. Przypuszczają, że Tybetanie nie mają zamiaru obsadzić Enchi, obecną rezydencję Raji z Sikkim. Tybetanie z drugiej strony przesmyku Jalapla większą jeszcze rozwijają czynność i mają zamiar uderzyć na Gnatong. Zdaje się, że Anglja będzie musiała zaniechać dotychczasowego biernego wyczekiwania i rozpocząć czynną akcję.

Paryż 14. sierpnia. Na Boulangera wykonano zamach. B o u l a n g e r j e d n a k ż e n i e z o s t a ł z r a n i o n y; natomiast jego towarzysz otrzymał postrzał. Mówią, że stało się to przypadkiem, że zamach był na kogo innego wymierzony.

Wiedeń 14. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·85, na wiosnę 8·38, zresztą nie ma interesów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Hr. F. Czosnowski, z Wołynia. A. Leszczyński, z Zabłodźca. F. Jędrzejowicz, z Żurawna. A. Hulster, z Słobody rung.

HOTEL LANGA. I. Doliński, ze Stryja. I. Perelli, z Tarnopola. A. Rubig, z Buda-Pesztu.

NADESŁANE.

Ojciec 6-ga małoletnich dzieci a 7me pochował przed paru tygodniami, na domiar niedoli żona blizko od roku chora, wczoraj rozstała się z tym światem, a przeszło od roku pomimo usilnych starań nie może znaleść pracy, wszystko to razem jest bliskie głodowej śmierci, odwołuje się przeto do serc szlachetnych, aby nadesłanym centem pod adresem naszego pisma raczyły przyjść w pomoc okrutnej niedoli.

Plac Chorążczyzny nr. 7.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	212 25	215 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 złr. w. a.	226 —	230 —
banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 85	100 —
Banku hip. galic. 5 pr. w. a. wylos. z 10pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 25	95 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	55 —
„ „ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	59 85	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	89 90	88 80
„ węgierskie banku kredytowego	308 —	308 75
„ Banku anglo-austrjackiego	111 —	110 25
„ Unionbanku	215 25	214 80
„ kolei Karola Ludwika	212 —	213 —
„ kolei północnej	248 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 75	103 40
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	249 10	248 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	230 —	228 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	160 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 10
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 50	118 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	193 75	193 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 50	229 75
Renta węgierska złota 4-proc.	102 15	101 70
Akcje Bankverein	96 75	96 75
Rosyjski rubel papierowy	1 20	1 19
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondery	— —	— —
Berlin, dnia 14. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m.— —	m.— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·40		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	8·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 50 rano.

Ceny zboża

z dnia 14. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·80—6·55	5·75—6·50	5·70—6·45	6·——6·60
Żyto	4·50—4·75	4·15—4·55	4·——4·60	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·80—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·25	9·60 10 —	9·50 10·—	9·——9·10
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 30·— do 30·15.

Usposobienie spokojne.

Dostawy i transakcje bardzo małe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Lokomobilę o sile najmniej 4 koni w dobrym stanie poszukuje się. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." pod **S. S.** 812

Gospodarz, kawaler, z dwudziesto-kilkoletnią praktyką poszukuje posady. Korespondencje odbiera poste restante Rzeszów J. P. 811

Młodzieniec z ukończoną co najmniej 4-tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako uczeń aptekarski u Antoniego Aleksiewicza, aptekarza w Pomorzanach. 813

Osoba młoda, wdowa z dzieckiem 5-letniem, poszukuje miejsca do zarządu domu lub za bonę do księdza albo wdowca. Adres: N. N. poczta Brzeżany. 810

Bona Francuzka poszukuje miejsca od 1. września. Wiadomość: Lwów, Czarneckiego, 10, II. piętro od 10. do 4.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze: mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Apteka w Kańczudze, poszukuje natychmiast młodszego dobrze polecenego **magistra farmacji** z dyplomem. Zgłoszenia tamże. 804

Doniesienie. Uczennice znajdą mieszkanie, troskliwą opiekę i fortepian pod przystępnymi warunkami w domu ul. Fredry l. 75 w Przemyślu. 807

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Niżej podpisana przyjmuje na stancję panienki, które uczęszczać będą do pensjonatów lub szkół żeńskich we Lwowie. Oprócz opieki macierzyńskiej, znajdą pomoc potrzebną w nauce, ćwiczenia języków francuskiego i niemieckiego, fortepian, mieszkanie suche i zdrowe, stół i utrzymanie dobre za odpowiednie umiarkowaną cenę. Upraszam Szanownych Rodziców o wczesne zgłoszenie pod adresem: **Ol. Garlicka,** Lwów, ul. Trzeciego Maja liczba 9. 2644

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

KAKAO w proszku (entölt) wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ½ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct. poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**

Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct. Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

Wychowawczynie, egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Frebianki, nauczycielki, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.
Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek (założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

WEBA KING.

„**Weba King**" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łożkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrob nasz „Weby King" nabyć można niefalsowany jedynie w naszych składach 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Stare lasy dębowe, sosnowe i jodłowe kupuję i płacę gotówką. 2625

Adres: **Tadeusz Domain, Kołomyja.**

Hotel Centralny
w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

Zwracam uwagę
iż po 1. Września b. r.

wskutek nowego podatku spirytusowego i podwyższenia cła od wódek zagranicznych

podrożeją wszelkie wódki:

krajowe, rozolisy i likwory o 10 ct. na butelce, zaś Cognac, rum i likwory zagraniczne

o 40 ct. na butelce.

W każdym domu wolno w tym terminie posiadać zapas wolny od dopłaty podatkowej 10 litrów czyli 14 butelek, doradzam więc wyzyskanie tego przywileju i zaopatrzenie się w koniak, rum i likwory, po dotychczasowych tanich cenach, przed wrześniem.

Cenniki rozsełam na żądanie odwrotną pocztą. 2512 c

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Suknie damskie
Kompletne wyprawy ślubne
bieliznę damską i męzką
znaczenia bielizny i hafty
przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych
przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.
Zamówienia z prowincji uskuteczmia się jak najakuratniej.



WINO zawierające PEPTON
CHAPOTEAUT
Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTĄMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

L. 15.599. 2622

Rozpisanie konkursu
na budowę Teatru miejskiego w Krakowie.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9. Lipca r. b. postanowiła w celu uzyskania odpowiednich planów na budowę nowego Teatru miejskiego w Krakowie rozpisać konkurs międzynarodowy nieograniczony pod następującymi warunkami:

1. Za podstawę dla sporządzenia właściwych projektów służy detaliczny program wraz z warunkami konkursu poparty odpowiednimi planami, po które zgłosić się należy do Prezydenta m. Krakowa.

2. Dotyczące projekty wypracować należy w terminie **7 miesięcy** licząc od dnia ogłoszenia tego konkursu t. j. w terminie **do dnia 1. Marca 1889 roku,** godziny 12. w południe. Projekty przesłane być winne na ręce Prezydenta miasta.

3. Osądzenie projektów powierzone zostanie jury, złożonemu z znawców. Nazwiska znawców ogłoszone zostaną przed ubiegiem wspomnianego powyżej terminu.

4. Projekty nie odpowiadające szczegółowemu programowi lub też nadesłane po upływie wspomnionego powyżej terminu nie będą przedmiotem obrad jury. Najlepsze 3 projekty przedstawione przez jury, otrzymają nagrody w kwocie 2500, 1500 i 1000 złr. a. w. i pozostaną własnością Gminy m. Krakowa. Nadto przeznaczyła Rada miasta kwotę 1500 złr. a. w. na zakupno zaleconych dalszych projektów przez jury, o ile zakupno to okaże się potrzebnem. Bliższe warunki objęte są programem konkursu, o którym na wstępie mowa.

Kraków, dnia 1. Sierpnia 1888 r.

Prezydent miasta
Dr. Szlachtowski.

Najnowszy wynalazek!!!
85⁷

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Patent **Béla Vàrady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane



Koszule męzkie
bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.



Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, **a wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.
GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Z dniem 1. Sierpnia r. b.
BIÓRO 2640
Wapienników LUDWIKA GRAEVE w Pustomytach
przeniesione zostało z ulicy Jagiellońskiej l. 12, **na ulicę Hetmańską l. 22,** gdzie się wszelkie zamówienia na wapno przyjmują.
(Centr. Bióro Ogłoszeń). *Antoni Raszewski,* dyrektor i pełnomocnik.

NOWOŚĆ!!!
Wydawnictwo księgarni Edwarda Menkesa w Tarnowie
Pierwszy polski Mentor
kalendarz studencki dla młodzieży szkół średnich
2643 **na rok szkolny 1889.**
Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie wraz z ołówkiem i boczną chowanką 60 ct.



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.
Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

140 cetnarów **KAWY „SYRJUSZ"**
poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct.
pocztą franko do każdej stacji pocztowej.
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2524

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taraszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Żakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Sementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

769

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na episie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalista Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żelińskiego. **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt Redera **Ustrzyki:** apt Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca 2514
do ogrodów i kręgielni
Latarnie, Lampy, Lichtarze
jakoteż
LATARNIE
do oświetlania ulic.
RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.
Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

L. 5035. 2642

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały rady miejskiej z dnia 18. lipca b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na

a) posadę kasjera przy tut. Magistracie z płacą roczną 700 złr. i
b) posadę kontrolora kasy miejskiej z płacą roczną 600 złr. a. w.

Posady te są na rok pierwszy prowizoryczne, poczem dopiero stabilizacja nastąpić może.

Kandydaci ubiegający się o rzeczone posady winni wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem, świadectwami szkolnemi, metryką chrztu, tudzi ż wykazać dotych zasowe zajęcie. Kompetenci posiadający egzamin państwowy m ją pierwszeństwo.

Podania udokumentowane wnosić należy do 15. września b. r. na ręce Zwierzchności miasta.

Kaucja równa się wysokości jednorocznej płacy.

Obsadzenie nastąpi z dniem 1. listopada, ewentualnie 1. października b. r.

Kołomyja, dnia 11. sierpnia 1888. 2643

Burmistrz
Asłan.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**
„RAGOSINE"
poleca
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

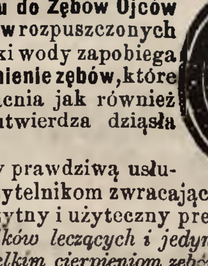
Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD





« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega **i leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3. ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., (Dz. P. P. Nr. 3) służyć mogą do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się według ostatniego kursu dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.